Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 96 — **Wąbrzeźno,** dnia 21 sobota sierpnia 1937 — Rok 19

Jak użytkować czas wolny

W polityce społecznej coraz większej liczby państw upowszechniło się ostatnio nowe hasło społeczne, hasło racjonalnego i pożytecznego zużytkowania czasu wolnego przez robotnika i pracownika umysłowego. Nie jest ono nowe, a w Polsce słychać je było od samego początku istnienia naszej Niepodległości — stało się zaś realnym z chwilą wprowadzenia ustawowych urlopów.

Już od kilku lat zdobywa sobie ono przebojem świat, opinię krajów i narodów, które organizują ludzi, powołują do życia specjalne dla tego celu organizacje, mobilizują środki dla realizacji tego hasła. W niektórych nawet krajach organizacja t. zw. wczasów stała się ideą przewodnią dla polityki społecznej, będąc jednocześnie konkretnym i ważnym zadaniem dla państwa, samorządów i instytucyj społecznych.

Sądzimy, że w naszej rzeczywistości sprawa zorganizowania wysiłku dla właściwego zużytkowania wolnego czasu robotnika, czy pracownika umysłowego nie wymaga szerszego uzasadnienia. Każdy człowiek bowiem rozumie, że regeneracja energii fizycznej, — zużywanej przez pracę, mającą za cel przekształcenie świata zewnętrznego, jest niczym innym, jak celową i rozumną inwestycją, tak potrzebną dla wydajnej i z umiłowaniem spełnianej pracy.

Wydawać się wprawdzie może, że wypoczynek i dobre odżywianie zapewni już w pewnej mierze odnowienie sił. Ale napewno odnowienie to nie będzie pełne, nawet pod względem fizycznym. Całkowite wyrównanie wyczerpania fizycznego i psychicznego przekracza możliwości pracownika — musi ono być zadaniem społecznym.

Należy bowiem dodać, że organizacja wczasów jest znacznie szerszym zagadnieniem, niż organizacja urlopu. Problem wczasów obejmuje nawet sam proces produkcji i warsztat pracy. Wchodzą tu w grę przerwy w pracy, czas na posiłek, wygląd zewnętrzny i urządzenie wewnętrzne warsztatu.

W ścisłym związku z problemem organizacji wczasów będzie także sprawa mieszkania robotnika. Wszelki wypoczynek i możność kulturalnych zainteresowań zależy w dużej mierze od warunków, w jakich robotnik mieszka. Teatr, książka, sport, wycieczki itp. — oto sprawy, które w dalszym ciągu szeregują się na linii zagadnienia wykorzystania, nie tylko spędzenia — wolnego czasu robotnika.

Jest rzeczą wiadomą, że Polska posiada nowoczesne ustawy urlopowe. Nie zmienia to jednak faktu, że — gdy chodzi o właściwe wykorzystanie urlopów — to daleko nam jeszcze do wzorów krajów zachodnio-europejskich. Urlop u nas jest często sprzedawany pracodawcy, lub — co gorsza — pod różnymi warunkami bywa nieudzielany. W najlepszym wypadku robotnik „spędza" urlop w domu, rzadko już, bardzo rzadko korzysta z obozu wypoczynkowego, które można policzyć na palcach jednej ręki w całej Polsce.

A przecież w zdrowiu i pełnej zdolności produkcyjnej rzesz robotniczych zainteresowani są: i pracodawcy i ubezpieczenie społeczne, samorządy i państwo — i to nie tylko ze względu na proces produkcji.

Oczywistą jest rzeczą, że jednostka nie może własnymi silami zorganizować wczasów, ani nawet — bardzo często zwłaszcza gdy idzie o robotników — urlopu, jeśli wczasy odpowiadać mają zadaniu pełnej odbudowy sił i rozbudowy wewnętrznej treści kulturalnej.

Należy się przede wszystkim zastanowić, czy nie należałoby w ustawie o urlopach wprowadzić zasady nie tylko możności ale i przymusu wykorzystania urlopów. Sprawą wczasów zaś powinno się obciążyć warsztaty pracy i ubezpieczalnie. Dla opanowania całego zagadnienia potrzebna jest silna organizacja społeczna, która stworzy odpowiednie urządzenia i udostępni je szerokim masom (domy wypoczynkowe, obozy letnie, zimowe itp.)

Wzory pod tym względem istnieją, są one znane w państwach uprzemysłowionych. Ale nasze doświadczenia, choć czasem w wąskim zakresie (doświadczenia Ubezpieczalni Społ. w Sosnowcu, magistratu m. st. Warszawy), nie są do pogardzenia. Upowszechnienie tych wysiłków jest nie tylko wskazane, jest ono społecznym obowiązkiem.

t.

Konflikt wojenny na Dalekim Wschodzie

Komuniści na froncie przeciw Japonii

TOKIO. Z Kantonu donoszą, że tamtejsze organizacje komunistyczne otrzymały następujący tajny okólnik kominternu:

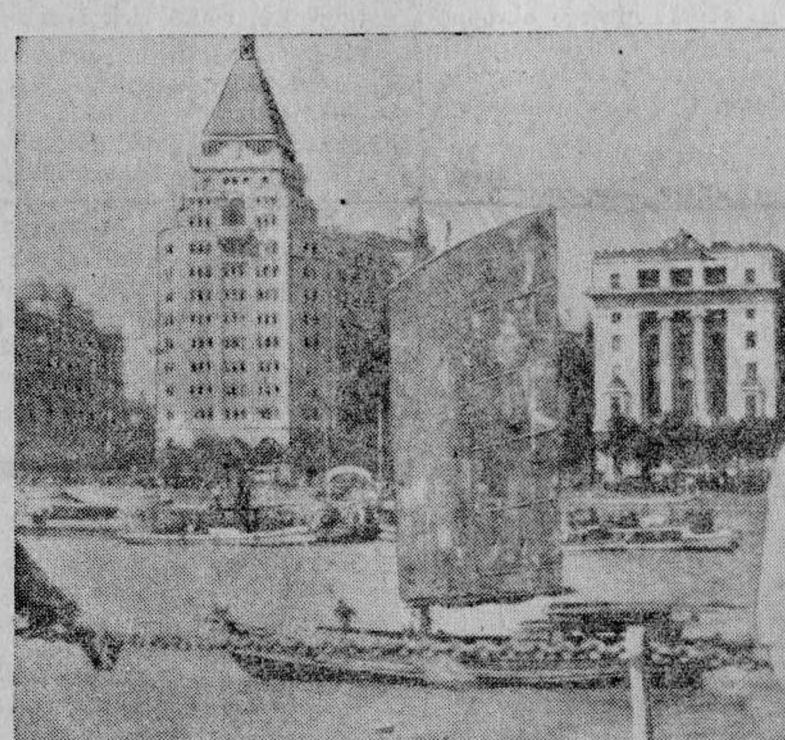
1) Jeżeli walki przeciągną się do dnia 25 sierpnia — Chiny proklamują powszechną mobilizację.

2) W razie wybuchu wojny japońskiej, Komintern podejmie akcję dywersyjno sabotażową na tyłach japońskich.

3) Do prowincji Czahar i Sui-yuan wyruszy chińska armia komunistyczna licząca 200.000 żołnierzy pod dowództwem generała sowieckiego.

Z Nankinu donoszą, że została tam już ogłoszona ustawa o „mobilizacji narodowej". Szczegóły ustawy jeszcze nie są znane.

TOKIO. W związku ze zmianą polityki w konflikcie chińsko-japońskim, zmianą narzuconą przez stronę chińską, a polegającą na porzuceniu dotychczasowego stanowiska nie zaostrzania konfliktu, minister wojny Sugiyama przedstawił radzie ministrów konieczność przekształcania obecnej gospodarki narodowej na gospodarkę wojenną. Ministrowie finansów i handlu wykańczają prace, zamierzające do powszechnej mobilizacji gospodarczej kraju która zostanie przeprowadzona drogą ustaw na najbliższej sesji parlamentu.



SZANGHAJ, WAŻNY PUNKT AKCJI WOJENNEJ

O wyłączenie Szanghaju z akcji bojowej

PARYŻ. Agencja Havasa komunikuje: Rząd brytyjski zwrócił się w środę do rządu francuskiego z propozycją, zmierzającą do wyłączenia Szanghaju ze strefy starć chińsko-japońskich. Rząd brytyjski zapytał, czy rząd francuski byłby gotów przyłączyć się do wspólnej demarche zainteresowanych mocarstw wobec Chin i Japonii, by zażądać wycofania wojsk z bezpośredniego sąsiedztwa koncesji międzynarodowej i francuskiej. Wzamian za to mocarstwa zobowiązałyby się do ochrony obywateli i interesów chińskich i japońskich w Szanghaju.

Rząd francuski całkowicie przyłączył się do projektu brytyjskiego. W tym sensie wysłano instrukcje do ambasadorów francuskich w Tokio i w Nankinie.

Komunikat kończy się uwagą, że ewentualne powodzenie wspólnej demarche mogłoby dać okazję do pojednawczej akcji mediacyjnej pomiędzy Chinami a Japonią.

SZANGHAJ. Siły międzynarodowe broniące koncesyj państw obcych w Szanghaju, wzrastają codziennie. — Obecnie liczą one 800 żołnierzy i 900 marynarzy francuskich, 2100 żołnierzy i 400 marynarzy brytyjskich, 1000 żołnierzy i 900 marynarzy amerykańskich, 50 marynarzy włoskich oraz 250 ochotników spośród cudzoziemców, mieszkających w koncesji międzynarodowej.

250.000 chińczyków na froncie

SZANGHAJ. Z frontu północno-chińskiego donoszą, że pomimo gwałtownego natarcia japońskiego trwającego od 10-ciu dni, na przełęcz Nankou, podczas którego dwa pułki chińskie zostały zdziesiątkowane, Chińczycy nadal bronią przełęczy zadając poważne straty przeciwnikowi. 16 bm. trzystu japończyków przy poparciu artylerii uderzyło na wzgórze na wschód od Nankau, lecz zostało odpartych ze stratami. Rezygnując z natarcia czołowego, Japończycy uderzyły na obszar górski Ma-wei-czuen na zachód od Nankau.

Na froncie północnego Czaharu wszystkie większe miasta znajdują się w rękach Chińczyków, którzy oblegają m. Czang-peh. Przybyły posiłki japońskie, celem obrony prowincji Dżehol.

Atak samolotów japońskich

SZANGHAJ. — Główna kwatera wojsk nankińskich komunikuje, że 2 samoloty japońskie zostały strącone w pobliżu Kuang-te (117 km na południowy wschód od Nankinu), zaś inny samolot nieco bliżej Nankinu w pobliżu m. Litsu.

W czwartek o godz. 12,20 czasu lokalnego ukazały się nad okolicami Nankinu, lecąc wysoko w chmurach, japońskie samoloty bombowe. Bomby nie trafiły w lotnisko, natomiast uszkodziły szereg domów na przedmieściach Nankinu. Jest wielu zabitych i rannych. Następnie samoloty japońskie odleciały, zaś o godz. 17 czasu lokalnego ponownie rozpoczęły bombardowanie Nankinu.

TOKIO. Według komunikatu admiralicji, eskadry lotnicze japońskie bombardowały prochownię i składy amunicji w Nankinie, w których powstały eksplozje i pożary.

TIENTSIN. W Tientsinie czynione są gorączkowe przygotowania do odparcia ataku lotniczego wojsk nankińskich. Przygotowania te wywołały nastrój paniki wśród ludności wiejskiej. Tysiące Chińczyków chroni się ponownie w koncesji brytyjskiej, gdzie z powodu przepełnienia domów, zmuszone są do obozowania wśród ulewnego deszczu na ulicy. 6 tysięcy uchodźców schroniło się w koncesji włoskiej. Ewakuacja koncesji w Szanghaju uważana tu jest ogólnie za ostateczne zniesienie koncesyj cudzoziemskich w Chinach.

BUNT W NANKINIE

TOKIO. Agencja Domei podaje pogłoski o buncie w Nankinie i aresztowaniu gen. Pai-Czung-Hsi z prowincji Kwansi.

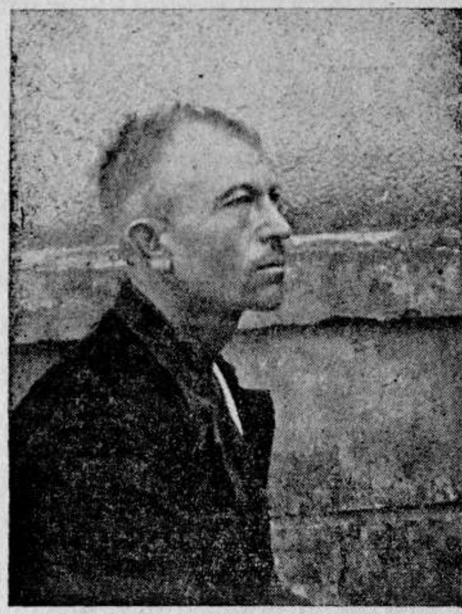
Rozwikłanie tajemnicy morderstwa w Książkach

Werbowanie Polaków do specjalnej akcji w Niemczech — tłem zbrodni

Jak już donosiliśmy poprzednio tajemnica morderstwa w Książkach jest już wyjaśniona. Morderca został ujęty i przyznał się do winy.

Poniżej przedstawiamy szczegółowo przebieg dochodzeń PP., które w wyniku doprowadziły do ustalenia osoby sprawcy i wydania go w ręce sprawiedliwości.

W toku dochodzeń wstępnych policja



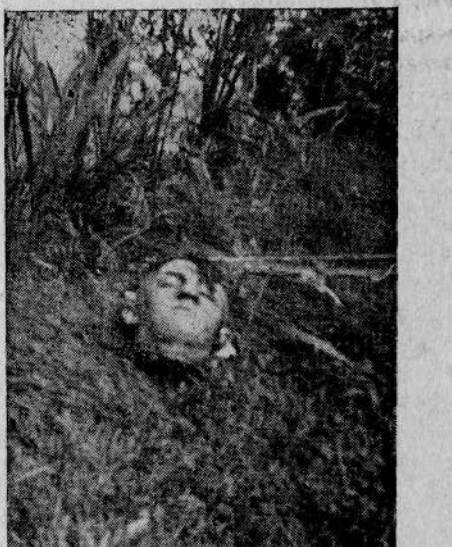
Morderca St. Brylski

szczegółowo badała krąg osób, z którymi się stykał zamordowany na terenie Książek. Stwierdzono, że do najbliższych jego znajomych należał Stanisław Brylski pochodzący z powiatu kutnowskiego, który czasowo przebywał jako robotnik rolny w Książkach i przejściowo pracował razem z zamordowanym w powiecie chełmińskim. Brylskiego jeszcze wieczorem przed zabójstwem widziano z Schellerem, natomiast nie można go było znaleźć w Książkach po odkryciu zbrodni. Miejsce chwilowego zamieszkania Brylskiego ustalono u robotnika Władysława Predla w Książkach, u którego w mieszkaniu przeprowadzono rewizję. Odnaleziono pozostawione przez Brylskiego rzeczy, m. in. przemoczone trzewiki i części bielizny męskiej zbroczone krwią. — Przesłuchana przez p. komisarza PP. Szmytkowskiego, żona Predla po dłuższych badaniach przyznała się, że Brylski przebywał u nich w ciągu soboty, a wieczorem około 21 opuopuścił mieszkanie, mówiąc, że udaje się do rodziców. Dalej wyjaśnia indagowana, że w niedzielę o g. 3 rano Brylski wrócił do mieszkania i przyniósł ze sobą paczkę. Pakunek ten rozwinął i przebrał się w rzeczy wyjęte z niego. Przemoczone zaś swoje ubranie i bieliznę pozostawił. Około 4 opuścił mieszkanie, mówiąc, że udaje się do Wąbrzeźna, skąd zamierza pociągiem wyjechać do Chełmży. Przed odejściem przeliczył pieniądze, których przed tym nie posiadał i wręczył Predlowej za mieszkanie 4 zł. Oświadczył, w końcu, że o ile policja będzie się o niego pytała, mają powiedzieć, że wróci niebawem. W przeciwieństwie do żony Predel mocno zdenerwowany odmówił wyjaśnień i z tego powodu został przez policję zatrzymany.

Badając przynależność reszty zawartości przyniesionej przez Brylskiego paczki, stwierdzono, że dwie chusteczki i 3 kołnierzyki należały do zamordowanego. Posiadając tak niezbite dowody przeciw Brylskiemu przeprowadzający dochodzenie Komisarz, spowodował aresztowanie sprawcy mordu w Skąpem pod Chełmżą, gdzie zamieszkuje brat Brylskiego. Wykonując to zlecenie policja z Chełmży ujęła tamże mordercę i przetransportowano go do Wąbrzeźna. Badany tu Brylski przez Komisarza po dłuższych indagacjach przyznał się, że aczkolwiek zabrał rzeczy i gotówkę zamordowanego nie uczynił tego z chęci rabunku, lecz popełnił morderstwo dlatego, że Scheller obraził go stekiem obelg, ponieważ odmówił udania się z nim razem do Niemiec, co było planowane na tą noc. —

W dalszym ciągu Brylski opisuje dokładnie miejsce, w którym dokonał morderstwa, przeniesienie zwłok do bagna i odcięcie głowy od tułowia dla utajenia zbrodni. Te jego zeznania potwierdziły się przy lokalnej wizytacji na którą został sprowadzony do Książek.

Morderca nie okazywał żadnego wzruszenia przy tych zeznaniach i pozostał dosyć obojętny na skutki swojego okropnego czynu. Brylski jest to człowiek niskiego wzrostu, twarz zdradza cechy wrodzonego okrucieństwa, wydaje się jednak być dosyć bystrym.



Głowa zamordowanego Schellera.

Ujęcie nici akcji rozkładowej

Na specjalną uwagę zasługują okoliczności towarzyszące popełnieniu zbrodni, jakie się wyłoniły w trakcie dochodzeń. — Ustalono, że tak zamordowany jak i morderca zamierzali pierwotnie przekroczyć nielegalnie granicę (Książki są położone w pasie nadgranicznym) by udać się, jak to obecnie zdarza się nader często, nielegalnie do Niemiec. Wtajemniczeni w ich zamiary byli i inni osobnicy, którzy popierali projekt, a nawet udzielali wskazówek i pomocy. Zachodzi też podejrzenie że zamordowany właśnie dla zdobycia środków na tę przeprawę sprzedał swój rower.

Uzyskane w ten sposób pieniądze podsunęły Brylskiemu zbrodniczą myśl przywłaszczenia sobie tej gotówki (ca 28 zł), chociażby przez morderstwo.

Przy dochodzeniach za sprawcą morderstwa wyszły na jaw macki zakonspirowanej akcji, chwytające uciekinierów z kraju, wydyrygowanych w specjalnym celu do Niemiec. Jak każda robota konspiracyjna, tak i te machinacje szkodzące interesom państwa, odbywają się w mrokach, które z natury rzeczy sprzyjają wszelkim zbrodniczym zamysłom. W konkretnym wypadku niechybnie zrodził się w umyśle zbrodniarza pomysł, by wykorzystać tajemniczą przeprawę dla celów rabunkowych. Dlatego też moralna odpowiedzialność za popełnioną zbrodnię spada na tych, którzy inicjowali i ułatwiali przestępstwo, aczkolwiek innego rodzaju.

Wroga ta państwu robota zasługuje bezwzględnie na potępienie, gdyż jak to się uwydatniło w wypadku morderstwa w Książkach, daje podkład do innych zbrodniczych zamierzeń. Dlatego też zupełnie wskazane i słuszne jest przeciwdziałanie czynników bezpieczeństwa tej rozkładowej akcji. Jak się dowiadujemy sieć ta obejmująca całą Polskę Zachodnią dosięgła i do naszego powiatu. Podejrzany o współudział w tej akcji jest kupiec Fritz Ploetz z Książek, którego do czasu ukończenia śledztwa przytrzymano w areszcie.

PRECZ Z BIBUŁĄ „FOLKSFRONTOWĄ“!

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy licznym czasopismom i broszurom komunistycznym i folksfrontowym, wydawanym za granicą.

Między zakazanymi w Polsce drukami znajdują się pisma z Paryża, Moskwy, Mińska, Barcelony, Madrytu, Antwerpii, Brooklina i Strasburga.

Portugalia zerwała stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Lizbony: Ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało późno w nocy ze środy na czwartek notę donoszącą, że rząd portugalski zrywa wszystkie stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją.

Przyczyny zerwania stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją są następujące:

Rząd portugalski zamierzał zamówić w czeskiej fabryce broni „Ceskoslovenska Zbrojovka“ większą ilość karabinów maszynowych. Na skutek interwencji rządu czechosłowackiego, fabryka broni odmówiła przyjęcia zamówienia.

Po wielokrotnej wymianie not pomiędzy obu rządami, rząd portugalski doszedł do przekonania, że Czechosłowacja wbrew temu, co oświadczała w notach, odmówiła wykonania zamówienia portugalskiego pod presją innego państwa. W tym stanie rzeczy zdecydowano zerwać stosunki dyplomatyczne i odwołać ministra pełnomocnego Portugalii i personel poselstwa z Pragi, powierzając opiekę nad obywatelami Portugalii w Czechosłowacji ministrowi pełnomocnemu Włoch.

PARYŻ. Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Portugalią a Czechosłowacją wywołało duże wrażenie zarówno w kołach dyplomatycznych jak i w prasie francuskiej.

„Matin“ zauważa, że fakt ten jest jednym z epizodów nowej fazy w walce dwóch bloków ideowych, a mianowicie: bloku pragnącego utrzymać ład z blokiem marksistowskim, który otrzymuje rozkazy z Moskwy.

+

„CZECHOSŁOWACJA PRZEDMURZEM SOWIETÓW“

LIZBONA. Dziennik lizboński „Diario di Noticia“, komentując komunikat rządu portugalskiego w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Pragą pisze: Czechosłowacja jest przedmurzem sowieckim w środkowej Europie. Jest może największą sowiecką bazą lotniczą. Czechosłowacja wiedziała o tym, że broń nie była przeznaczona dla Hiszpanii, ale otrzymała instrukcje od Związku Sowieckiego, by nie dostarczać broni do kraju, który jest pewną gwarancją przed skomunizowaniem półwyspu iberyjskiego.

---

58)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

Gdyby Czerwiec wiedział o tej bezpłatnej okazji powrotu, jakże pięknym wydawałby mu się świat cały, który teraz dla niego otulił się na nowo krepą zmartwień, zgryzot i beznadziejności istnienia.

Wysiadł z tramwaju doszczętnie złamany na duchu i apatycznie wszedł do poczekalni dworcowej.

Przejrzał rozkład jazdy i stwierdził, że pociąg do Poznania odchodzi za pół godziny, co go jeszcze w większy wprawiło odmęt depresji.

Przeszło kwadrans bezradnie kręcił się po hollu dworcowym, oglądał pasażerów, obserwował typowy ruch rzeczy i ludzi i sam nie wiedział, czego tu szuka, jakby wypatrywał cudu, któryby napełnił jego niedostatecznie zaopatrzoną kieskę.

— Wszystkie ludzkie wysiłki rozbijają się zawsze o pieniądze. I ja, dyplomowany ekonomista, rozbiłem się na tej rafie — rozmyślał.

— Dokądby też można zajechać za moje 5 zł — zaciekawił się, przeglądając katalog cen biletów.

— A możeby tak iść na pieszo — podszepnął sobie z szubienicznym humorem.

Sytuacja była groteskowa. Można się bawić groteską, ale nieprzyjemnie być jej bohaterem.

Zatrzymał się w swym przymusowym spacerze u schodów, wiodących do podziemnego tunelu i na perony, przyglądając się korowodowi podróżnych.

— Wydostałem się z jednego więzienia, by wpaść w drugie. Teraz jestem uwięziony w całej Bydgoszczy — snuł „detektyw“ kanwę swych rozmyślań, gdy dobiegła go rozmowa dwóch mężczyn, witających się wylewnie:

„Franek, jak się masz? Dokąd jedziesz?

„Ja do Poznania. A ty?

„Ja do Inowrocławia. Pojedziemy kawałek razem“.

Rzucone w czasie rozmowy słowo „Inowrocław“, przypomniało Czerwcowi, że przecież ma tam znajomego.

— Do djabła! — zaklął z emocji prawie głośno — przecież Józef Matuszak tam pracuje w urzędzie skarbowym. Że też ze mnie taki fujara! Dopiero teraz sobie przypomniec! Józef napewno pożyczy mi forsy na dalszą drogę.

Matuszak był uniwersyteckim kolegą Czerwca. Należał do tych szczęśliwców, którzy zaraz po ukończeniu studjów otrzymali posadę. Niewielką, coprawda, miał pensyjkę, ale jak na początek...

— Szczęśliwiec, jego ciocia jest kuzynką starosty — mówili koledzy o Matuszaku.

Czerwiec, nie namyślając się ani sekundy, wykupił bilet do Inowrocława i „na skrzydłach“ pociągu osobowego popędził do zbawczego celu.

W Inowrocławiu zatrzymał się w restauracji Hotelu Bast i telefonicznie skomunikował się z Matuszakiem.

Zamówił sobie kawę na konto kolegi i znowu weselej spojrzał na świat.

— Genjuszem nie jestem, ale jakoś umiem sobie przecież radzić — pochwalił się nawet w duchu.

Powitanie kolegów było bardzo czułe — nie widzieli się przecież „kupę czasu“. Gdy tylko powiedzieli sobie najważniejsze w takich wypadkach zdania, Czerwiec przystąpił do rzeczy i z pewną dozą humoru opowiedział koledze w streszczeniu swe ostatnie przeżycia, kończąc prośbą o pożyczkę.

— Chodzi tylko o dziesięć złotych, bym mógł zajechać do Poznania. Oddeślę ci w spiesznem tempie.

— Ba! — rozłożył ręce Matuszek — wybrałeś się w taką porę, przed pierwszym! Żebym miał, to wiesz, że natychmiast ci służę...

— Ale zrozum przecież moje położenie. Muszę stąd wyjechać za wszelką cenę.

— Nie mógłbyś tak zostać ze dwa dni? Pojutrze dostaniemy pensje. U mnie masz nocleg, wikt i opierunek...

— Człowieku! Czyś ty oszalał? Ja muszę być w Poznaniu jak najprędzej. Macie czas tutaj, widzę...

— Wybacz, przyzwyczaiłem się tu patrzyć na czas pod kątem tempa załatwienia spraw biurowych. No, nie martw się, Heniu. Jak musi być, to musi. Postaram się dla ciebie o tego „dziesiątaka“.

Pod wodzą Matuszaka rozpoczęli wędrówkę od znajomego do znajomego, ale wszędzie było „przed pierwszym“. Wreszcie jakaś koleżanka biurowa pożyczyła 10 zł.

— Ona na mnie leci — wywnioskował z tego heroicznego wyczynu koleżanki Matuszak.

Dzięki owej sympatji, do tak gigantycznych zdolnej ofiar, zdołał Czerwiec we czwartek nad ranem dotrzeć do Poznania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

— BRODNICA. — (Linia kolejowa Sierpce — Brodnica oddana będzie do użytku we wrześniu). .— Budowa nowej linii kolejowej, biegnącej od Sierpca do Brodnicy o długości 53,4 km zbliża się ku końcowi.

Pozostają jeszcze do wykończenia roboty na podejściu do Sierpca oraz nieznaczne roboty na stacjach przy budowie budynków i urządzeń stacyjnych oraz roboty zabezpieczające. — Oddanie linii do użytku będzie mogło już nastąpić w końcu września br.

Budowa linii Sierpc-Brodnica została zapoczątkowana w 1933 roku. W ubiegłym roku wykonano całkowicie budowę podtorza i około 25 proc. budynków, na rok bieżący pozostały do wykonania roboty przy układzie torów, dokończenie budynków i wykonaniu urządzeń bezpieczeństwa i innych urządzeń stacyjnych.

Poczynając od Rypina w kierunku Brodnicy linia biegnie w terenie mocno falistym, co wywołało konieczność wykonania szeregu głębokich przekopów i wysokich nasypów oraz mostów i przepustów. Z większych mostów wybudowane zostały dwa mosty: jeden na rzece Skrwie pod Sierpcem, drugi na rzece Drwęcy pod Brodnicą.

W końcu roku przyszłego przewiduje się oddanie do użytku, będących w budowie, mostu przez Wisłę i łącznicy kolejowej w Płocku, przez co utworzy się nowy szlak komunikacyjny Kutno - Płock - Sierpc - Brodnica.

BRODNICA. (Kasa pożyczek bezprocentowych w Brodnicy n. Drwęcą.) Skarbnik p. St. Łoś donosi, że Kasa otrzymała z Banku Gospodarstwa Krajowego lokatę w wysokości zł 1200 przeznaczoną na pomoc dla rzemiosła, rolnictwa i drobnego handlu miasta Brodnicy i okolicy. Podania o przyznanie pożyczek należy składać na ręce skarbnika kasy, zaznaczając: cel pożyczki, wysokość żądanej sumy oraz podając nazwiska i adresy 2 „mocnych" żyrantów. Skarbnik kasy urzęduje: Gimnazjum Kupieckie Zamek od godziny 10,00 do 12,00.

BRODNICA. (Kieszonkowiec okradł wicestarostę podczas defilady.) W czasie defilady wojskowej w dniu „Święta Żołnierza" w ubiegłą niedzielę, p. wicestarostę lubawskiego spotkał przykry wypadek. Jakiś złodziej dostał się na trybunę i okradł go z portfelu. Zaista wielka jest zuchwałość złodziei!

TORUŃ. Zjazd posłów pomorskich w sprawach politycznych.) Na dzień 25 bm. zostało zwołane zebranie grupy regionalnej posłów i senatorów pomorskich. Porządek dzienny przewiduje sprawy polityczne, społeczne i gospodarcze. W zebraniu ma wziąć udział wojewoda pomorski Raczkiewicz.

GRUDZIĄDZ. (Przepalony drut elektryczny zabił człowieka na progu.) Wczoraj o godzinie 6,30 gdy dojarz Franciszek Trawiński zatrudniony u rolnika Teofila Paczkowskiego w Rogoźnie pow. Grudziądzkiego wypędzał bydło ze stajni, jedna z krów uderzyła przy wychodzeniu o rurę wodociągową, na której był przymocowany przewód elektryczny, przymocowany do izolatora na luźnej deseczce, która zpadła z rury wodociągowej, a przewód dotknąwszy się rury przepalił się i spadł na stojącego we drzwiach Trawińskiego. Śmierć nastąpiła na miejscu.

BYDGOSZCZ. (Śmiertelne runięcie z dachu.) Przy ulicy Szczecińskiej zatrudniony był przy naprawie dachu 29-letni dekarz Tadeusz Mazurkiewicz z Łabiszyna. Podczas wciągania na dach materiału budowlanego przy pomocy lin i prowizorycznego wciągu Mazurkiewicz stracił równowagę i z wysokości czterech piętr runął na bruk zabijając się na miejscu. Przypadkowo świadkiem wypadku był ojciec tragicznie zmarłego.

BYDGOSZCZ. (Oszuści w roli kontrolerów.) W zagrodzie Selmy Krueger w Przyłubiu Kraińskim zjawili się trzej jegomoście, podając się za kontrolerów obligacji państwowych i pożyczek inwestycyjnych. Gdy Kruegerowa pokazała im blankiety pożyczkowe, oświadczyli jej, że jedna z obligacji wygrała 50.000 zł i jeśli K. zapłaci im na koszty manipulacyjne 150 zł, to dostarczą jej pieniądze następnego dnia. Ucieszona wieśniaczka wręczyła im zadatkowo 100 zł, tłumacząc się, że więcej pieniędzy w domu niema.

Jegomoście owi siadali już do samochodu (bo przyjechali do Przyłubia samochodem), gdy nadszedł syn Kruegerowej i skoczył w ostatniej chwili na stopień, żądając okazania legitymacyj urzędowych Domniemani kontrolerzy kazali szoferowi ruszać a młodemu Kruegerowi zagrozili rewolwerem, o ile nie opuści natychmiast samochodu. Krueger wysiadł, lecz zanotował sobie numer samochodu i zawiadomił policję.

CHOJNICE. (Czego to nie kradną.) Nieznany złodziej skradł z miejscowej kostnicy nakrycie na karawan pogrzebowy, na którym stała trumna ze zwłokami. Po co już złodzieje nie wyciągają ręki!

CHOJNICE. (Harce pioruna). Podczas burzy z piorunami uderzył grom w pocztę, następnie wpadł do restauracji p. Jasnocha, położonej obok poczty. Grom w restauracji przeszedł po aparacie do piwa, lekko porażając bufetowego, który właśnie nalewał piwo do szklanki.

CHOJNICE. (Nowa prowokacja niemiecka.) Jak donoszą z Chojnic, przejeżdżała przez Chojnice autobusem wycieczka młodzieży hitlerowskiej. Właścicielem autobusu (nr I. B. 15007) jest niejaki Renkawitz z Piły.

W czasie przejazdu wycieczki przez ul. Min. Pierackiego przechodziło chodnikiem dwóch księży, a mianowicie ks. dr Pryba, proboszcz z Nowego Miasta n. Drwęcą oraz ks. proboszcz Licznerski z Krasina, pow. chojnickiego. Młodzież hitlerowska ujrzawszy księży poczęła w ich stronę miotać brzydkie wyzwiska niecenzuralne oraz grozić, prowokując pięściami.

Wycieszka ta odbywała podróż na letnisko hitlerowskie nad jeziora Mazurskie.

Z Wielkopolski

SZAMOTUŁY. (Rzadki wypadek). Rzadki wypadek, że w jednym dniu stanęły na ślubnym kobiercu trzy siostry, zdarzył się w Szamotułach. Szęśliwymi małżonkami zostały: Maria, Stanisława i Filomena Paluszkiewiczówny, wszystkie trzy z zawodu nauczycielki. Niecodzienne to zdarzenie wzbudziło powszechne zainteresowanie.

KĘPNO. (Tragiczna śmierć dwóch chłopców). We wtorek około godziny 4 popołudniu na terenie cegielni p. Morka zostało zasypanych dwóch chłopców. Mianowicie 6-letni Stanisław Krowicki w towarzystwie 5-letniego Stanisława Fiołkowskiego, zamieszkałych przy ulicy poznańskiej niósł ojcu pracującemu przy wydobywaniu gliny na terenie cegielni, podwieczorek.

Po oddaniu posiłku ojcu, chłopcy bawili się w dole nad ścianą wysokości około 4 metrów. W krytycznej chwili część ściany nagle obsunęła się, grzebiąc obydwóch chłopców.

Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej, i wydobyto chłopców z których jeden dawał jeszcze słabe oznaki życia. Po przybyciu komisji sądowo lekarskiej i stwierdzeniu przyczyny śmierci, wydano rodzinom zezwolenie na pochowanie zwłok.

Z całej Polski

WARSZAWA. (Kradzież w Urzędzie Pocztowym.) Niezwykle bezczelnej i pomysłowej kradzieży dokonano w Urzędzie Pocztowo-Telegr. Warszawa 5 (Krakowskie Przedmieście 11). Gdy o godzinie 20-tej i M. Grzybowski, właściciel kiosku ze znaczkami i papeterią zamierzał opuścić lokal, na progu usłyszał brzęk padających na podłogę monet. Przypuszczając iż z trzymanej przez niego teczki, przez rozpróty otwór wysunęły się pieniądze, Grzybowski położył obie teczki na ladzie kiosku po czym nachylił się w celu zebrania monet. Gdy po chwili wstał stwierdził z przerażeniem iż teczka zawierająca: 100 złotych gotówką, znaczki stemplowe i pocztowe oraz blankiety wekslowe na ogólną sumę 1.200 zł — zginęła. Poszkodowany uprzytomnił sobie, że padł ofiarą dwóch współdziałających złodziejów.

WARSZAWA. (Otruli się sublimatem i zaczęli wzywać pomocy.) Przy ulicy Nowogrodzkiej 37, w hotelu „Mazowieckim" zamieszkujący tam chwilowo, przyjezdni z Kalisza: Izrael Joachimowicz i Regina Szwarcbandówna, zażyli dwie pastylki sublimatu. Gdy trucizna zaczęła działać, desperanci zaczęli wzywać pomocy. Parę niedoszłych zabójców odstawiono dorożką do szpitala Dzieciątka Jezus.

WARSZAWA. (Zagadkowe zdarzenia na szosach podwarszawskich.) W nocy z poniedziałku na wtorek nieznani sprawcy na szosach wiodących do Warszawy zlali naftą wozy naładowane warzywem. Fury jadące do Warszawy, zostały wywrócone również przez nieznanych sprawców, do przydrożnych rowów.

— WARSZAWA. (Sprawy podatkowe) Min. Skarbu ogłosiło okólniki dotyczące podatku przemysłowego od obrotu.

Inowacją która ma na celu rozpowszechnienie sprzedaży znaczków pocztowych i zwiększenie liczby prywatnych miejsc sprzedaży znaczków pocztowych jest całkowite zwolnienie od podatku przemysłowego od obrotu bez składania podań.

Poza tym przyznano ulgę w podatku przemysłowym dla transakcji mięsem zawieranych na giełdach mięsnych. Na podstawie podań indywidualnych, opiniowanych przez giełdy mięsne, izby skarbowe będą mogły umarzać jedną trzecią podatku przemysłowego przypadającego od wyżej wymienionych transakcyj za br. podatkowy.

— WARSZAWA. (Zjazd przeciwgruźliczy). —

Wobec nielicznych zapisów na X-ty Międzynarodowy Zjazd Przeciwgruźliczy, mający się odbyć w r. b. w Lizbonie, w dniach 5 — 9 września, Polski Związek Przeciwgruźliczy zawiadamia, że jeszcze można zapisywać się na ten zjazd do dnia 30 sierpnia. Komitet Organizacyjny Zjazdu, chcąc ułatwić sprawę dojazdu do Lizbony drogą morską, wobec trudności komunikacji lądowej, wyjednał u Rządu Portugalskiego pokrycie części kosztów przejazdu okrętem z portu w Hawrze do Lizbony i z powrotem na skutek czego koszt tego przejazdu został znacznie obniżony. Szczegółowych informacyj można zasięgnąć w biurze Polskiego Związku Przeciwgruźliczego ul. Karowa 31.

ŁÓDŹ. (Za wzięcie udziału w mundurach w uroczystościach 15 sierpnia dochodzenia.) Pojedyńczy kierownicy Placówek Stronnictwa Narodowego w Łodzi, zostali wezwani do Urzędu Śledczego, celem rozpoznania z fotografii tych członków oraz podania ich nazwisk, którzy podczas uroczystości w dniu 15 sierpnia zjawili się w mundurach.

KATOWICE. (Bezdomni zajęli sami budynek mieszkalny.) W Katowicach na Zawodzi znajduje się na ukończeniu trzeci budynek o 71 lokalach dla bezdomnych. Pierwsze dwa budynki zostały już oddane do dyspozycji bezdomnych, którzy zapisali się poprzednio o przydział mieszkania: Pozostali bezdomni nie czekając na ukończenie trzeciego budynku zajęli go nocą, wciągając meble i ludzi linami na piętra. Nad ranem cały budynek był już zamieszkały, mimo że nie ma jeszcze podłóg, okien schodów itp.

SOSNOWIEC. (Wybuch w bieda szybie). — Wczoraj późnym wieczorem na terenach towarzystwa sosnowieckiego w Niwce obok kolonii Okrzeja, w jednym z bieda-szybów głębokości 74 mtr. odciętych zostało od wyjścia wskutek wybuchu 3 ludzi: Stefan Domański, Antoni Gola i Adam Romańczyk (wszyscy z Klimontowa).

Na pomoc wezwano kolumnę ratunkową z kopalni „Niwka". Kolumna pracuje bez przerwy, jednak dostanie się do szybu wskutek płomieni, jest prawie niemożliwe. Istnieje poważna obawa o los robotników, akcja ratunkowa trwa.

WISŁA. Dziś o godz. 10,40 przybył do Wisły Pan Prezydent RP. prof. dr Ignacy Mościcki w towarzystwie kapelana przybocznego ks. Humpola. — Na dworcu powitał p. Prezydenta wojewoda śląski dr Grażyński, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, starosta Plackowski, płk. Witozeniec w zastępstwie gen. Łuczyńskiego, komisarz gminy Wisły Miedniak z ramienia komitetu „Tygodnia Gór" i inni. —

Wzdłuż drogi z dworca ustawiły się grupy regionalne śląskie i łemkowskie, witając gorącymi okrzykami przejeżdżającego dostojnego gościa. Na dworcu przygrywały orkiestry góralskie. — P. Prezydent, który przybył do Wisły w charakterze prywatnym bezpośrednio z dworca udał się do zameczku.

Pan Prezydent obecny będzie na uroczystościach "Tygodnia Gór".

Ze świata

BERLIN. (Hitlerowcy o powodach głosowania żydów.) Hitlerowski "Der Stürmer" wydał w związku ze zniesieniem konferencji genewskiej osobny numer górnośląski. Znajdujemy tam następujący ustęp: „Partia rządząca w Niemczech musi niestety przyznać, że Żydzi głosowali za przyłączeniem Śląska do Niemiec. Zdawałoby się, że jest to powód dostateczny, aby Żydów chwalić, lecz tego uczynić nie można, gdyż Żydzi głosowali nie za narodem niemieckim, ale za ówczesną przez ich rodaków rządzoną republikę.

KRÓLWIEC. (Za pisanie prawdy do Polski.) Sąd w Królewcu ukarał 59-letnią kobietę 4-miesięcznym aresztem za lekceważąc pisanie o hitleryźmie do swoich krewnych, mieszkających w Polsce.

— OPOLE. (Ucisk Polaków). —

Z podziwu godnym uporem usiłują różne pisma niemieckie w Rzeszy i nawet u nas w kraju(!) wmawiać w czytelników, jak to dobrze czują się Polacy w Niemczech i jak „swobodną" rozwijają działalność narodową, kulturalną, gospodarczą i organizacyjną.

O tej „swobodzie" niechaj świadczy pismo, jakie jedna z polskich instytucyj kredytowych na Śląsku Opolskim otrzymała od swojego klienta, któremu przesłała blankiet wekslowy w celu podpisania w obecności sołtysa i uwierzytelnienia przez tegoż sołtysa podpisów na blankiecie (bank chciał w ten sposób swemu klientowi zaoszczędzić kosztów podróży i straty czasu):

„Przesyłam życzony weksel na ..... RM. W razie opóźnienia zaznaczam, że to nie moja wina, tylko gminy, która odmawiała mi uwierzytelnienia dlatego, że popieram polski bank. Upraszam o bliższą wiadomość".

Stanowisko sołtysa świadczy o wielkiej „trosce", jaką niemieckie czynniki administracyjne, nastawione wrogo do polskości, otaczają polskie instytucje gospodarcze w Niemczech. Jest to jedna z metod likwidowania polskich placówek, o których się mówi bez ogródek, że znikną z widowni (dosłownie: .....von der Bildfläche verschwinden") w najbliższym czasie.

***

Niemieckie władze administracyjne na Śląsku Opolskim przystąpiły ostatnio ze zdwojoną energią do likwidowania wszelkimi, stojącymi do dyspozycji sposobami przejawów życia polskiego na tym terenie. Świeżo jesteśmy tam świadkami nowej akcji anty-polskiej, polegającej tym razem na osadzaniu w areszcie ruchliwszych działaczy polskich. I tak w dniu 12 bm. został osadzony w więzieniu 70-letni(!) Franciszek Szuła ze Stanic w powiecie raciborskim. Ostatnio znów słyszymy o zaaresztowaniu kilkudziesięciu innych, aktywniejszych Polaków z różnych stron Śląska Opolskiego, którym nic, poza pracą na rzecz polskości, zarzucić nie można.

Oto najwygodniejszy sposób, w jaki Niemcy „rozwiązują" zagadnienie polskie na Śląsku Opolskim!

CZY ZŁOŻYŁEŚ JUŻ DAR NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Bezpłatny dodatek świąteczny

Niedziela

Rok 18 | Wąbrzeźno, niedziela dnia 22 sierpnia 1937 r. | Nr. 33

14 niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów rozdz. 5, w. 16-24.

Bracia: Duchem chodźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie: albowiem ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału. Bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie, to czynili. A jeśli Duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod Zakonem A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość. wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwko takowym nie masz Zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.



EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 6, wiersz 24—33.

Wonczas mówił Jezus uczniom Swoim: Żaden nie może dwom Panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, cobyście jedli: ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Czyliż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż te nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliście wy nie daleko ważniejsi niż one? I któż z was, troszcząc się, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie. Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon, we wszystkiej ozdobie swej, nie bywał tak przybrany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was, małowierni? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziemy pili, albo czem się będziem przyodziewać? Boć się o to wszystko poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.

„Mała matura“

Ministerstwo oświaty opracowało regulamin t. zw. „małej matury“, która wydawana będzie absolwentom klas IX gimnazjów ogólnokształcących nowego typu i eksternistom składającym egzamin z zakresu 4 klas gimnazjów. Egzaminy końcowe w gimnazjach odbywać się będą rok rocznie w dwóch terminach: w styczniu lutym i maju — czerwcu przed państwowymi komisjami egzaminacyjnymi.

Instrukcja kładzie nacisk na to, by egzaminowanie odbywało się bez przerwy najwyżej w przeciągu 30 minut, przy egzaminach ustnych. Na egzaminy piśmienne wyznaczono dla języka polskiego 4 godziny, dla innych przedmiotów 3 godziny. Egzamin gimnazjalny można składać najwyżej trzy razy.

Odrębne rozporządzenie ministerstwa dotyczy organizacji klas liceów nowego typu.

Promocja w liceach dopuszczalna będzie tylko w razie uzyskania w klasie 1 w końcu roku wszystkich stopni co najmniej dostatecznych z przedmiotów obowiązkowych. Wiek uczniów wahać się może od 16 do 20 lat.

Inowacją pedagogiczną będzie zorganizowanie przy liceach pedagogicznych 7 klas szkół ćwiczebnych, w których kandydaci na nauczycieli odbywać będą praktykę. — Szkoły te stanowić będą normalne szkoły powszechne.

Wymienione zmiany w szkolnictwie wprowadzone będą w życie w roku szkolnym 1937-38.

—■—

Kalwaria Wejherowska

źródłem wiary ludu kaszubskiego

Do najpiękniejszych pamiątek po naszych przodkach na Pom. należy oprócz pięknych stylowych kościołów niezawodnie Kalwaria Wejherowska, będąca aktem gorącej wiary ze strony naszych praojców. Położona blisko morza, w pięknym otoczeniu pagórków i lasów zwiedzaną jest Kalwaria przez tysiące pątników, nietylko z Kaszub ale i z dalszych stron.

Założenie Kalwarii Wejherowskiej przypada na połowę XVII wieku. Jest ona fundacją Jakóba Wejhera, wojewody malborskiego, który znajdując się podczas oblężenia Białej (w roku 1634) w niebezpieczeństwie, uczynił Bogu ślub, którego też wiernie dotrzymał.

W swej dziedzicznej wsi Woli wystawił najpierw kościół św. Trójcy i św. Franciszka, wioskę zaś, która szybko się rozrastała podniósł do rzędu miast i nazwał ją odtąd Wejherowem. Po rozpoczęciu budowy kościoła klasztornego św. Anny, sprowadził wojewoda do Wejherowa OO. Reformatów. Pobożna ofiarność Wejhera nie została jeszcze tymi fundacjami wyczerpana. Założył on jeszcze przy mieście Kalwarię i oddał ją pod zarząd O. O. Reformatów.

Kalwaria Wejherowska tuż pod miastem na wzgórzu chowa się w cienistym lasku. Jest ona wiernym naśladowaniem wiernych miejsc męki Zbawiciela w Ziemi Św. Pierwotnie stacje oznaczone były krzyżami drewnianymi i dopiero w latach 1649 — 1655 zbudowano 24 kaplic. W każdej znajdują się figury lub obrazy, przedstawiające tajemnice męki Pana Jezusa. Niejedne z nich są bardzo ciekawe i charakterystyczne. Do najwięcej wartościowych zaliczyć należy pałac Piłata, zbudowany w kształcie greckiego krzyża, oraz kaplica Spotkania Matki Boskiej w formie rotundy. W formie kościołów barokowych utrzymane są kaplice Pana Jezusa w Ogrójcu, oraz św. Krzyża. Ciekawy jest też pałac Heroda.

Największą jednak osobliwością kaplicy kalwaryjskiej są obrazy stacyjne, na których tłumy ludu wymalowane są w strojach tureckich, w burnusach, jataganach, z kindżałami u pasa itd. Szlachta kaszubska, która brała udział w bitwie pod Wiedniem, rozmiłowana w wspomnieniach wielkiego zwycięstwa Jana III domagała się od artystów, by postacie pospólstwa były przybrane w szaty tureckie. Jest to więc ciekawy zabytek na Pomorzu.



„Otom ja służebnica Pańska“ — według rzeźby współczesnego artysty włoskiego Aureliusza Mistruzzi.

Obrona Londynu

Zagadnienie obrony Londynu przeciw nalotom lotniczym, jedynemu napadu, najbardziej prawdopodobnemu w ewentualnej wojnie przyszłości, stało się własnością publiczną społeczeństwa angielskiego. Na te tory wprowadził ją jeszcze były premier p. Mac Donald, gdy w 1933 roku wygłosił swe przemówienie, przypominając ciężkie chwile Londynu podczas bombardowań podczas wielkiej wojny. Przemówienie to, było pierwszym głośnym sygnałem do zerwania z dawną polityką przeciwzbrojeniową Anglii.

Od tego czasu nie tylko upłynęło wiele wody w Tamizie, ale i zmieniło się bardzo wiele w układzie stosunków angielskich. Sprawa obrony Zjednoczonego Królestwa weszła na nowe tory, konkretyzujące dawne zamierzenia i rozpoczynająca ich realizację. Główny nacisk zwrócono na rozwinięcie sił lotnictwa angielskiego, jako zasadniczego czynnika w zapewnieniu bezpieczeństwa wysp angielskich, do których najłatwiejsza do przebycia droga prowadziła przez powietrze.

Sprawa zorganizowania obrony przeciwlotniczej w sposób, zapewniający najwyższy stan bezpieczeństwa stolicy Anglii, stała się tematem zainteresowania nie tylko odpowiednich władz, lecz także ogółu mieszkańców Londynu. Do takiego rozwoju zainteresowania przyczyniła się umiejętna propaganda praw obrony przeciwlotniczej, mająca na celu wpojenie w każdego mieszkańca przekonania, iż on sam musi być głównym aktorem tej obrony. Wszelkie też opracowania, tyczące się tych zagadnień, cieszą się w Londynie wielką popularnością.

Jeden z popularnych w Anglii autorów, zajmujących się problematami przyszłej wojny, jenerał Fuller, zajął się niedawno przedstawieniem rozmiarów niebezpieczeństwa, mogącego grozić londyńczykom od strony wojny powietrznej. Jenerał Fuller wybrał przy tym metodę oparcia się na dokonanych podczas wielkiej wojny napadach powietrznych na Londyn i wysnucia z nich prawdopodobnych rozmiarów niebezpieczeństwa tego rodzaju, grożącego w wojnie przyszłości.

Bazę rozumowań stanowi statystyka nalotów na Londyn w latach 1914—1918. Ogółem wykonano wtedy 111 nalotów, z których 52 wykonały sterowce zaś 59 samoloty. Podczas tych nalotów zrzucono 8.500 bomb różnych kalibrów, o ogólnej wadze 300 ton. Rezultatmi napadów było zabicie 1.413 osób oraz ranienie 3.407. Razem więc straty w ciągu czterech lat wojny wyniosły w Londynie 4.820 osób w zabitych i rannych, co, jak podkreśla jen. Fuller, jest liczbą nieznaczną wobec rocznych strat 7.000 osób zabitych i 250 tysięcy rannych, spowodowanych wypadkami komunistycznymi. Straty materialne, spowodowanych wypadkami komunikacyjnymi. Straty materialne, spowodowane przez bombardowania lotnicze, sięgnęły cyfry 3 milionów funtów sterlingów.

W stosunku do ludności wielkiego Londynu jedna tona bomb podczas nocnego bombardowania powodowała straty 52 ludzi w zabitych i rannych, oraz 77 ludzi podczas dziennych nalotów. Zestawienie tych dwóch liczb daje charakterystyczny obraz wartości pozostawania w domach mieszkańców Londynu podczas bombardowania miasta.

Od czasów wielkiej wojny zaszły wielkie zmiany w warunkach użycia i działania lotnictwa. Pewien obraz tych zmian daje działalność lotnictwa włoskiego podczas wojny w Abisynii. Pomimo, że działało tam tylko 500 samolotów, Włosi zrzucili w ciągu około 6 miesięcy*) 2.700 ton bomb i 1.000 ton żywności. Przy takiej intensywności bombardowania należało by się liczyć, że podczas nalotów na Londyn, których dokonano podczas wielkiej wojny, ilość strat wyniosła by 43.380 osób, zamiast faktycznie dosięgniętych 4.820. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że wielka wojna trwała 4 lata, a nie sześć miesięcy, jak kampania abisyńska, to całość strat w ludziach, które poniósł by podczas takiej wojny Londyn, sięgnęła by cyfry 347.000 osób. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę, że na wypadek przyszłej wojny nieprzyjaciel może z łatwością użyć do działań 1.000 samolotów, zamiast 500 wziętych za podstawę przy powyższych obliczeniach, można oczekiwać, że średnio 400 do 500 osób padnie dziennie ofiarami napadów lotniczych. Są to liczby, bynajmniej nie przesadzone, które dają dużo do myślenia i wskazują na wielkie znaczenie należytego zorganizowania biernej obrony przeciwlotniczej. Dyscyplina mieszkańców miast, odpowiednie zachowanie się ich podczas bombardowania, należyte przygotowanie wszystkich elementów biernej obrony przeciwlotniczej w wysokim stopniu wpłyną na wzrost lub spadek procentowości strat, zadanych podczas nalotów.

Jenerał Fuller wymienia w szeregu zagadnień, które powinny być wydane, by zmniejszyć do minimum rozmiary strat, jakie bombardowanie lotnicze może zadać, na pierwszych miejscach wszelkiego rodzaju ograniczenia komunikacji telefonicznej i radiowej, by niepowołani ludzie, zbyt pohopnym podawaniem niesprawdzonych, a z reguły przesadzonych wiadomości, nie szerzyli niepotrzebnie paniki. Z drugiej zaś strony organizacja elementów obrony przeciwlotniczej powinna jaknajściślej ująć w kadry masę ludności i niedopuścić, by objawy paniki przyczyniły się do zwiększenia ilości strat. Między innymi środkami, służącymi do tego celu, jen. Fuller żąda, by radio stale informowało ludność o przebiegu napadu i przeciwdziałaniach w sposób podobny do tego, w jaki podaje się reportaże z przebiegu meczów sportowych.

Z. Ż.

---

*) Te cyfry nie odpowiadają ściśle danym włoskim, pozostawiamy je jednak, by nie paczyć wątku myśli jen. Fullera. Różnice zresztą nie są istotne.

„Dzień dobry, panie Evans“

Edison i pierwszy gramofon

Sprawa naśladowania głosu ludzkiego zajęła również Edisona, któremu tyle pożytecznych rzeczy zawdzięczamy. Setna rocznica urodzin Edisona przypada w roku bieżącym.

Edison dlatego może zajmował się szczególnie kwestia głosu, że sam był głuchy, ponieważ w młodości, jako kolporter gazet został przez konduktora kolejowego obity i wyrzucony z pędzącego pociągu.

Obserwując różne tuby, czyli rury papierowe i metalowe służące do zbierania i kierowania drganiami dźwięku, Edison zauważył, że tuba taka drży w ręku, kiedy przez nią mówimy. Nadając tubie kształt stożkowaty, taki, jaki mają obecnie tuby gramofonu, spostrzegł czarodzaj amerykański, że głos przy szerszym końcu tuby jest silniejszy, wskutek zebrania i skierowania dźwięku. To spostrzeżenie nasunęło Edisonowi myśl odwrócenia tuby i zaobserwowania, czy papier będzie silniej drgał w węższym końcu tuby, kiedy będziemy mówić do szerszego otworu. Zbudował więc tubę w kształcie stożka, zakończoną rodzajem sitka dla przepuszczenia drgań i powietrza na zewnątrz, poczem ujął węższy koniec tuby i wypowiedział kilka słów silnym głosem do szerszego otworu tuby. Przeciwległy, wąski koniec tuby zadrgał bardzo silnie.

— Znalazłem! — zawołał Edison. Trzeba teraz odwrócić czynność. I pocział szybko pocierać szorstkim papierem węższy koniec tuby, nasłuchując uważnie i przycisnąwszy ucho do szerszego otworu. Dał się słyszeć wyraźny i silny szmer. Edison usłyszał wyraźnie pocieranie papierem tuby. Wtedy przystąpił do budowy zwanego fonografem przyrządu, który stał się, po udoskonaleniu, naszym dzisiejszym gramafonem. Zbudował zatem walec metolowy, pokrył go cienką warstwą cynfolii i przymocował do owego walca tubę papierową, która swym wyższym końcem, zakończoną ostrą igłą, opierała się o miękką cynfolię, jaką oblepiony był walec. Dziełem jednego dnia było już dorobienie sprężyny, obracającej walec i śruby, która za każdym obrotem przesuwała tubę o parę milimetrów w bok, tak aby igła torowała sobie drogę po cynfolii.

Następnie Edison przystąpił do wypróbowania zbudowanego przez siebie przyrządu. Walec począł się wolno obracać, igła zaryła się w cienką warstewkę cynfolii i poczęła ryć w niej rowek. Edison drżącym ze wzruszenia głosem powiedział: „Dzień dobry, jak się pan miewa, panie Evens. Pan Evens był to pomocnik Edisona i jego sekretarz. Po wypowiedzeniu tych słów zatrzymał obrót walca i przestawił igłę na początek wyrytego przez nią rowka i puścił znów walec w ruch, nasłuchując z uwagą. Igła, przymocowana do tuby, prześlizgnęła się po rowku, drgając w takt jego nierówności, wywołanych przez słowa Edisona. Z tuby rozległ się słaby, ale dokładnie brzmiący głos Edisona: „Dzień dobry panie Ewans“. Było to pierwsze w świecie słowo wypowiedziane przez mówiącą maszynę. W chwilę potem triumfujący wynalazca demonstrował Evansowi swój przyrząd.

Od tego dnia Edison począł pracować nad udoskonaleniem przyrządu. Zamiast cynfolii użył walca oblepionego woskiem, a później zamiast tego walca zbudowano obracający się talerz, na którym kładziono krążek wosku. Tak, że igła odtąd, zamiast przesuwać się po walcu, poczęła ryć rówki ślimakowate na obracającej się płycie. Udoskonalono także zakończenie tuby gramofonowej przez wynalezienie t. zw. membrany składającej się z drgającej igły, opartej o blaszkę nitkową, przetwarzającej drgania igły na drgania powietrza, czyli na dźwięk. Wreszcie w krążku włosku, na którym zarejestrowano głos ludzki, nauczono się robić kopie, wykonane z kauczuku i tak powstały pierwsze płyty gramofonowe. W tej postaci gramofon przetrwał do czasów dzisiejszych, z małymi tylko zmianami, polegającymi głównie na tym, że tuba, która w starszych gramofonach sterczała triumfalnie nad pudłem gramafonu, została obecnie ukryta skromnie we wnętrzu tego pudełka.

Czy strach obezwładnia?

Niesamowita przygoda dwóch turystów

Donoszą z Buenos Aires, że dwóch turystów amerykańskich Walkera i Stephensa, którzy wybrali się na dłuższą wycieczkę w Andy, spotkała niesamowita wprost przygoda. Fantazja najbardziej pomysłowych filmowców scenarzystów nie zdołałaby wymyśleć sytuacji równie niezwykłej.

Oto turyści szli kiedyś nocą wśród kompletnej ciemności i, aby nie zmylić kierunku, trzymali się toru kolejowego, macając laskami szyny. W pewnym momencie kij, który przypadkowo uderzył obok szyny, trafił w próżnię. Linia kolejowa była tu przerzucona nad głęboką przepaścią, wędrowcy zaś znaleźli się pośrodku wąskiego mostku. Na lewo i na prawo nie było ani ziemi, ani przesel tylko straszliwa ziejąca pustka. Sprawa nie wyglądała zresztą tak groźnie, gdyby nie to, że przed ludźmi zabłysnęły nagle reflektory pociągu, a uczom dał się słyszeć stukot kół.

Czy był jaki ratunek? Uciekać wstecz nie miało sensu. Nie udałby się też w żadnym razie bieg po szynach naprzeciw pociągu, gdy reflektory były już blisko. Na sekundę strach owładnął ludźmi, lecz mózgi pracowały tak intensywnie jak nigdy dotąd. i w tym samym ułamku sekundy obaj ludzie wpadli na identyczną myśl, tak szaleńczo śmiałą, że właściwie niemożliwą do urzeczywistnienia. Ale było to jedyne wyjście: opuści ciało pod mostek, wisząc w próżni a rękoma uczepić się kurczowo podkładek kolejowych. I — oczyście — utrzymać się tak do chwili aż pociąg przejdzie.

Obydwaj uczynili to, kołysząc się wraz z lekkim mostkiem, podczas gdy w górze dudniły i huczały wagony. Gorący popiół spadał na ręce i głowy, stawy u rąk i palce biały straszliwie, lecz obaj Amerykanie trzymali się mocno. Minuty wydawały się godzinami, a gdy pociąg wreszcie przebiegł, przyszło zadanie najcięższe: wciągnąć się zmartwiałymi ramionami z powrotem na wierzch. Dopieli tego, lecz zaledwie znaleźli się na twardym gruncie padli z wyczerpania i leżeli długo, nie umiejąc zdobyć się na wykonanie jakiegokolwiek ruchu. Gdy szło o życie, uczylili nadludzki wysiłek woli: potem przyszedł gwałtowny szok nerwowy.

Niesamowity ten wypadek komentowany jest szeroko w amerykańskich kołach naukowych, jako jeszcze jeden dowód nieprawdziwości bajek o paraliżującym działaniu strachu. Prawdziwy strach, taki który opanowuje ludzi znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci, działa raczej pobudzająco na władze umysłowe. Człowiek nie rozmyśla wtedy bynajmniej o przeszłości i ukochanych osobach, jak to dowodzą niektórzy psychologowie, lecz po proste koncentruje wszystkie swe myśli na problemie uratowania życia.

Spadochroniarstwo

Podczas wielkiej wojny, spadochron był prawie że nieznany. Jednak już wówczas wojska walczące używały rakiet opatrzonych małym spadochronem. Znanym był również wypadek zrzucenia żartem do okopów niemieckich przez rosyjskich lotników żywego prosiaka, przywiązanego do spadochronu. Na dobre na horyzoncie lotniczym pojawia się spadochron kilka lat po wojnie. Zajmują się nim głównie akrobaci cyrkowi, których pokazy cieszą się wielkim powodzeniem i stają się w szybkim tempie coraz bardziej sensacyjne. We Francji popularne jest od dawna widowisko niesamowite. Skoczek, który spływał już ku ziemi z otwartym spadochronem, pozbywa się go nagle przez odcięcie sznurków, latuje przez parę sekund bezwładnie czyli t. zw. „wolnym spadem“ mrożącym krew w żyłach widzów, po czym odbezpiecza drugi zapasowy spadochron i ląduje witany grzmotem oklasków. Godne jest uwagi, że niebezpieczną tą sztukę wykonują często kobiety.

Obecnie we wszystkich krajach (w Polsce od lat 6) nie wolno żadnemu lotnikowi wojskowemu wsiąść do samolotu bez spadochronu. Obowiązek posiadania spadochronów się obejmuje jednak wszystkich gałęzi lotnictwa, a przede wszystkim lotnictwa komunikacyjnego. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, iż jest on bardzo kosztowny (około 4 tys. zł) a użytkowność jego nie przekracza 5 lat.

W ostatnich czasach przyszła ludziom do głowy myśl, że spadochron może poza swym zasadniczym zadaniem „koła ratunkowego lotnika“ spełniać inną jeszcze rolę w razie wojny. Masowy desant z powietrza wojsk zaopatrzonych w spadochrony wpłynąłby niewątpliwie na polu walki paniką. Również zrzucanie z samolotu spadochronistów-szpiegów, którzyby lądowali niepostrzeżenie na nieprzyjacielskim terenie pod osłoną nocy, byłoby nie lada przewaga nad nieprzyjacielem. Dzięki więc tym mniej lub więcej fantastycznym pomysłom, zaczęła się powszechna, masowa propaganda ćwiczeń w skokach ze spadochronem.

Nauka zaczyna się od skoków z wieży, mających na celu obznajmienie spadochronisty z zachowaniem się po wyskoczeniu i podczas lądowania. Najnowocześniejsza z wież tego rodzaju ma platformę do skoków na wysokości 35 m. Platforma otoczona jest zazwyczaj balustradą z kilkoma drzwiczkami, które pozwalają spadochroniście skakać w dowolnym kierunku. Na platformie zbudowany jest ruchomy maszt, posiadający dźwignię z przeciwwagą. Spadochron otwarty i usztywniony metalową obręczą wisi na bloku, przytwierdzony do przeciwnego końca dźwigni. Skoro spadochronista otrzaska się już z tymi przedwstępnymi ćwiczeniami, przechodzi do skoków z pokładu samolotu, początkowo natychmiast odbezpieczając spadochron, a potem z zastosowanym wolnego spadu“, czyli z odbezpieczeniem na czas już w trakcie spadania w próżnię.

Niezależnie od metod powyższych w Ameryce w stadium prób jest podobno inny jeszcze sposób: wyrzucanie skoczka w górę do wysokości 80 m przy pomocy katapulty ze sprężonym powietrzem. W chwili gdy skoczek poczuje, że spada, odbezpiecza spadochron. W Polsce oczywiście nie praktykuje się dotychczas metod tak sensacyjnych, aczkolwiek skoki nurkowe z samolotu z odbezpieczeniem „na czas“ dawno są już w Polsce znane. Od niedawna Warszawa ma również swoją wieżę spadochronową, z której skaczą zarówno wojskowi jak i cywile, zwłaszcza młodzież szkolna. Wieża ta znajduje się na boisku Legii.

Japończycy płatają figla Anglikom

Singapore staje się zbyteczne — Prace nad przekopaniem kanału przez półwysep malajski już rozpoczęte

Ostatnio nadchodziły z Dalekiego Wschodu sensacyjne wiadomości o dążeniach japońskich przekopania na terenie Syjamu półwyspu Malajskiego w celu przeciągnięcia komunikacji morskiej spod Singapore. Obecnie dążenia te stały się faktem, jak wykazuje poniższa korespondencja. Temsamem zachodzi obawa utraty przez W. Brytanję wpływu i kontroli nad komunikacją do Dalekiego Wschodu.

GENUA, w lutym.

Tutejsze towarzystwa żeglugi, których okręty kursują pomiędzy Włochami a Dalekim Wschodem, otrzymały ostatnio szczegółową relację, dotyczącą rozpoczęcia budowy kanału w Crah w Syjamie.

Według relacji powyższej, rząd syjamski udzielił Japonji koncesji na przekopanie kanału poprzez wąski przesmyk Crah, łączącej Syjam z półwyspem Malajskim. Kanał ten skróciłby znacznie linję pomiędzy Zatoką Syjamską a Oceanem Indyjskim, otwierając jednocześnie Japonji bezpośredni dostęp do Indyj angielskich.

Jak wiadomo, żegluga pomiędzy Oceanem Indyjskim a morzem Chińskiem odbywa się dotychczas przeważnie poprzez Cieśninę Malajską, strzeżoną przez potężne działa fortów angielskich w Singapore.

W ten sposób Wielka Brytanja miała zapewnioną kontrolę całego ruchu morskiego na Dalekim Wschodzie, ciągnąc przytem niemałe zyski z opłat tranzytowych i portowych. Od wielu lat już Japonja usiłowała skłonić Syjam do zaaprobowania projektu budowy kanału w Crah, dotychczas jednak starania te spotykały się z niedocenieniem doniosłości projektu przez rząd syjamski. Należy przypuszczać więc, iż ostatnio Tokjo użyło w sprawie tej bardziej przekonywujących „argumentów“ skoro budowa kanału stała się faktem.

80 tysięcy tubylców rozpoczęło już prace pod kierownictwem japońskich inżynierów. Przekopanie kanału trwać ma **około 4 lat,** a koszta jego wyniosą w przybliżeniu **10 miljonów florenów holenderskich** około 15 miljonów mk.).

Ciekawą rzeczą jest, jek reaguje na fakt powyższy **Wielka Brytanja,** która przez przekopanie kanału Crah **poważnie zagrożona zostanie w swych żywotnych interesach na Dalekim Wschodzie.**

Jak powstały banknoty

Syn edynburskiego jubilera, John Law, pierwszy zwrócił uwagę na niewygodę wożenia ze sobą ciężkich złotych i srebrnych monet, które już poza granicami poszczególnych państw stawały się bezużytecznym ciężarem. Przyjrzawszy się angielskim suwerynom, medjolańskim cekinom, rosyjskim imperjałom i talarom pruskim, zaczął Law już we wczesnej młodości rozmyślać nad sposobami stworzenia monety lżejszej, któraby miała wszędzie wartość i wzbudzała powszechne zaufanie.

Przybywszy do Londynu, młody Law — za pieniądze ojcowskie — bawił się szeroko, odwiedzając często stołeczne jaskinie gry. Ponieważ szczęście mu sprzyjało, wychodził z nich obładowany ciężkiemi workami, które musiał ciągle nanowo przynosić, gdy zasiadał do hazardu. Ta okoliczność odświeżyła w jego pamięci projekty edyburskie. Po kilku latach hulaszczego życia Law, zamieszany w sprawy pojedynku, za którą groziło mu więzienie, uciekł do Holandji gdzie się znalazł kompletnie bez grosza. Zwrócił się do pewnego jubilera amsterdamskiego z propozycją, by ten wypłacił mu sumę, którą był winien komuś w Anglji, a którą przyjaciele Law‘a wypłacą temu wierzycielowi w monecie angielskiej. Gdy tranzakcja się powiodła, Law uznał ją za punkt wyjścia do wynalezienia systemu, któryby ułatwił międzypaństwowy obieg pieniądza.

Kilka lat studjów we Włoszech, w porozumieniu z wielkimi bankierami włoskimi, naprowadził go na myśl o banknocie papierowym. Jego projekt, przedstawiony przez księcia Argyla parlamentowi angielskiemu, został wyśmiany taksamo, jak później w Wiedniu. Z Paryża, gdzie swemi projektami wzbudził zainteresow. ówczesnego regenta księcia Orleańskiego, został przez policję za grę hazardową wydalony. Rozczarowany i rozgoryczony zamknął się Law w swojej szkockiej posiadłości ziemskiej, gdzie postanowił żyć w spokoju na łonie rodziny. Po kilku latach odpoczynku na wsi otrzymał list od pewnego przyjaciela z Paryża, wzywający go tam z polecenia księcia Orleańskiego. Regent nie mógł zapomniec o projektach Law‘a i postanowił z pomocą jego systemu ratować finanse Francji.

Z tą chwilą zaczyna się nieprawdopodobna karjera właściwego wynalazcy banknotu i nowego systemu złotowego.

Wróg Francji nr. 1 w rękach policji

Policji paryskiej udał się nadzwyczajny połów. W małej kawiarence aresztowano mianowicie słynnego gangstera Botchaco. Cały szereg zbrodni został mu już dowiedziony.

Polowanie w samochodach i napady, wykonywane z zuchwałością dotąd bardzo rzadko spotykaną w Europie, strzelanie do policji przy każdej sposobności i ucieczce, wykonywane z powodzeniem — to najogólniejsza lista przestępstw tego bandyty, które sprawiły, że wzorem Ameryki określono go jako wroga państwa nr. 1.

Jak „pracował“ Botchaco

Pewnego dnia zdarzyło się, że posterunek policyjny na jednym z ożywionych bulwarów zauważył samochód, którego numer wydawał mu się niewyraźny. Zatrzymał więc wóz, z którego wysiadła elegancka blondynka i młody człowiek. W chwili, kiedy policjant odwrócił się, aby przepuścić inny samochód, para ta zniknęła w tłumie.

Rozpoczęło się dzikie polowanie i wreszcie zarówno mężczyzna jak i kobieta zostali ujęli. W komisarjacie piękna blondynka ofiarowała komisarzowi 20.000 franków, jeśli jej pozwoli uciec.

Na to wszystko zajechał przed komisarjat nowy czarny samochód luksusowy, w którego wnętrzu siedział również elegancki młody człowiek. Szofer z czarnego samochodu przeskoczył do pierwszego wozu i odjechał. Za nim ruszył czarny wóz, przy którego kierownicy siadł wspaniały młody człowiek.

W pewnym związku z tą historją pozostaje inna, która niemal równocześnie rozegrała się w Saint Denis. Oto pewien człowiek kradnie samochód. Zgłasza się na stację benzynową, gdzie pobiera benzynę, za którą nie chce zapłacić. Wydający benzynę przyczepia się ztyłu do uciekającego samochodu. Wówczas prowadzący wóz rozwija tempo 100 km na godzinę i strzela do nieszczęśnika, przyczepionego ztyłu, gdy ten wkońcu spada na szosę.

Tym strzelającym szoferem był właśnie Botchaco — wróg Francji nr. 1.

Kolacja w kajdankach

Napady rabunkowe, które Botchaco ma na sumieniu, są poprostu niezliczone. Pewnej nocy wrześniowej, przed półtora rokiem, zdarzyło się, że wskutek zdrady jednego ze wspólników został on przychwycony przez policjanta, który momentalnie nałożył mu kajdanki. Mimo to udało mu się zbiec z kajdanami na rękach.

Następnego wieczora urządził Botchaco wielką kolację, aby godnie uczcić to wydarzenie. Kolacja odbyła się w jednej z większych restauracyj paryskich. Pojawił się on tam w kajdankach. Dopiero jego przyjaciółka uroczyście przepiłowała mu stalową piłeczką okowy policyjne, wśród wiwatów zaproszonych gości.

20 grudnia obrabowany został pewien dyrektor fabryki, który miał przy sobie 80.000 franków. Potem nastąpiła napaść na Bank Paryski we Faubourg. Wszystko to była robota Botchaco i jego bandy. Przywódca pozostał nieuchwytny.

Zaskoczenie

Ale wszystko ma swój kres. Wreszcie, po wielu niepowodzeniach, zdołała się policja dowiedzieć, że Botchaco wraz z dwoma przyjaciółmi i pewną kobietą przebywa na Rue de Faubourg, Saint Martin, w małej, nie cieszącej się dobrą sławą kawiarence. Czterej urzędnicy pod kierunkiem inspektora Gripois wtargnęli do kawiarni. Jakkolwiek bandyta błyskawicznie sięgnął po broń na widok policjantów, jednakże nie zdołał uczynić z niej użytku. Został aresztowany i rozbrojony.

Cała Francja odetchnęła z ulgą.

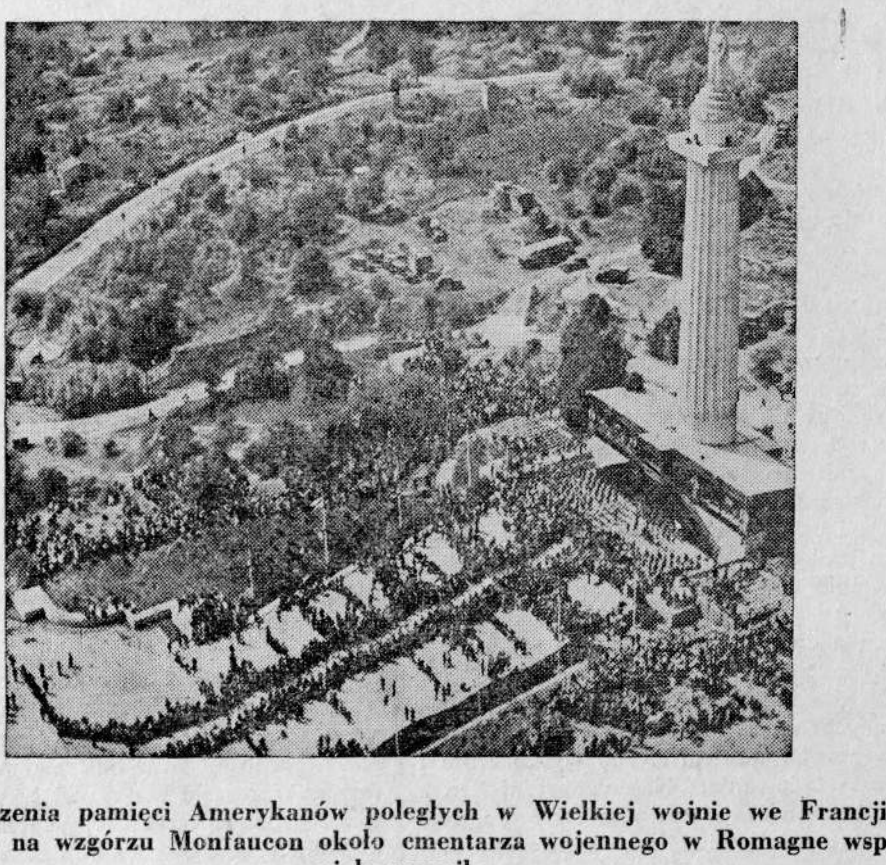
Wraz z Botchaco aresztowano jego najbliższych przyjaciół oraz 28-letnią jego przyjaciółkę, ową złotowłosą elegancką kobietę z luksusowego samochodu — Raymondę Barbier, która stanie również przed sądem przysięgłych.

Paryż w raportach policyjnych

Paryska prefektura jest dzisiaj olbrzymim aparatem, którego działalność obejmuje jedną z największych stolic świata wraz z przedmieściami. Początkami swemi sięga policja paryska roku 1829, kiedy to powstał odrębny oddział stałych policjantów. Było ich początkowo tylko 100, pod koniec panowania Ludwika Filipa — 355, za czasów Napoleona III liczba ich wzrosła z 689 do 4447, a obecnie rozporządza prefektura sztabem, złożonym z 82 inspektorów, 170 brygadjerów, 1372 przodowników i 10,788 szeregowców. Razem z 2,461 policjantami, pełniącymi służbę na przedmieściach Paryża, czyni to prawie 15,000 ludzi, których obowiązkiem jest pielęgnowanie ładu, porządku i bezpieczeństwa w stolicy nadsekwańskiej.

Ale i te siły niewystarczają na potrzeby wielkiego miasta. Apele do policji, alarmy stają się coraz częstsze. W Paryżu istnieje 687 aparatów sygnałowych, w których wystarcza zbić szybę, aby móc się połączyć z najbliższym komisarjatem. Liczba alarmów wzrosła z 2206 w roku 1931 do cyfry 17.128 w roku 1934. Ogółem zaś wzywano pomoc policji w ciągu roku 1934 zgórą 22,000 razy, czyli że na każdy dzień przypadało przeciętnie 60 alarmów ze strony publiczności.

Z raportów, jakie ogłosiła prefektura paryska, dowiadujemy się, że w 1934 roku popełniono w Paryżu 2,518 samobójstw, gdy tymczasem w roku 1933 było ich 2,301, z czego 636 (rok 1934) przypada na samobójstwa, popełnione z nędzy. Kryzys jest też przyczyną spadku liczby podań o zezwolenia szoferskie, gdyż w roku 1935 było ich 86,000, a w 1933 roku — 88,000. Wzrosła natomiast liczba pozwoleń na handel domokrążny, bo z 5,883 w roku 1933 podniosła się do 7,932 w 1934 roku.



Dla uczczenia pamięci Amerykanów poległych w Wielkiej wojnie we Francji wzniesiono na wzgórzu Monfaucon około cmentarza wojennego w Romagne wspaniały pomnik.

—■—



Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na plażę w Juracie, na której widnieją liczne rzesze letników, zażywających ożywczych kąpieli w polskim morzu i spędzających beztrosko czas, na rozmaitych grach i zabawach towarzyskich.

—■—

KOMUNIKAT
Pomorskiej Izby Rolniczej

Pomorska Izba Rolnicza przypomina niniejszym:

1) że jako uznane (zakwalifikowane) przez Pomorską Izbę Rolniczą mogą być sprzedawane tylko takie nasiona, dla których został przez nią wydany dowód zakwalifikowania,

2) że dowód ten może być wydany jedynie po zbadaniu próbek nasion roślin już przez Izbę uznanych na pniu, to jest w polu.

3) że w tym celu należy przesłać te próbki do Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, stosując się do następującego postępowania.

Próbki powinny być pobrane z nasion roślin zakwalifikowanych na pniu i należycie oczyszczonych, tak jak mają być przeznaczone na sprzedaż. Należy je pobrać w obecności dwóch wiarogodnych świadków, a to w postaci dwóch identycznych próbek, z których każda powinna ważyć co najmniej dla zbóż strączkowych i innych większych nasion 1000 gramów, dla drobnych nasion, jak rzepaku i koniczyn 250 gramów.

Sposób pobrania próbek powinien być taki, aby one przedstawiały się jako przeciętne dla całości towaru sprzedażnego. Opakować je należy w mocne woreczki najlepiej płócienne, ewentualnie, jeżeli w nasionach ma być oznaczona również zawartość wilgoci, należy poza tym opakować osobno próbki w suche i czyste szklane naczynia i te szczelnie zamknąć. W woreczku względnie w naczyniu należy umieścić protokół pobrania próbek, podpisany przez świadków z oznaczeniem adresu producenta, nazwy odmiany. Na zewnątrz opakowania należy umieścić napis z tymi samymi określeniami. Próbki powinny być opieczętowane pieczęcią świadka lub urzędową.

Jedną z próbek należy przesłać do Pomorskiej Izby Rolniczej drugą zachować u siebie w suchym i chłodnym miejscu na wypadek potrzeby zbadania jej ponownie (naprzykład w razie sposobu z odbiorcą).

Próbki do Izby należy przesyłać możliwe wcześnie, aby nie opóźniać ich zbadania i wystawienia dowodu uznania nasienia.

Przy przesyłaniu próbek uprasza się podanie Izbie do wiadomości wysokości plonu, osiągniętego z kwalifikowanej rośliny i ilości nasienia, przeznaczonego na sprzedaż.

Izba podkreśla na podstawie dotychczasowej praktyki, że rolnicy z reguły przysyłają próbki za późno (najczęściej gdy kupiec zażąda dowodów uznania). co utrudnia terminowe wykonanie analiz i wydanie dowodów, a często naraża też producenta na straty.

KRONIKA
Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
20	Sierpień	P.	Bernarda	4,39	19,54
21	„	S.	Joanny	4,40	18,52
22	„	N.	Tymoteusza	4,42	18.51

WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości parafialne.** — W niedzielę, dnia 22 bm. odbędzie się zebranie wszystkich członków oraz przyjaciół Misyjnych po nieszporach w salce im. Ks. Proboszcza Zakrysia.

K. S. M. Zebranie kierownictwa odbędzie się 23 bm. o godzinie 20,00 a zebranie oddziału 25 bm. o godzinie 20,15 oba zebrania w lokalu własnym. Wspólna spowiedź K. S. M. M. 28 bm. a wspólna Komunia św. 29 na Mszy św. o godzinie 8,30. W niedzielę 22 bm. nabożeństwo w Stanisławkach. Dyrektor Diecezjalny Pap. Dzieła Rozkrzewienia Wiary podaje do wiadomości, że w dniach 22 i 23 września br. odbędzie się ogólna polska pielgrzymka misyjna na Jasną Górę, z którą łączy się uroczysta Akademia celem uczczenia 75 lecia śmierci Marii Pauliny Jaricot, założycielki Pap. Dz. Roz. Wiary. Bliższe wiadomości na zebraniu w niedzielę 22 bm.

Absolucja dla III Zakonu w środę 25 bm. o godzinie 7.

● **Pokwitowanie.** — Dla najbiedniejszych miasta Wąbrzeźna ofiarował p. Wacław Mieczkowski zł 5, zebranych ze wstępu do muzeum w Niedźwiedziu.

● **Ujęcie niebezpiecznego włamywacza.** Onegdaj naszej policji udał się dobry „połów“. Przychwycono bowiem niebezpiecznego włamywacza, u którego znaleziono broń i narzędzia, potrzebne do skutecznego wykonywania „fachu“

● **Meczem niedzielnym** rozpoczyna tut. związkowa drużyna piłkarska KS. „Pomorzanka“ I., serię rozgrywek o mistrzostwo klasy „C“. — POZPN. (Pomorski Okręgowy Zw. Piłki Nożnej).

Pierwsze spotkanie nastąpi z KS. „Wisłą“ Grudziądz, w niedzielę dnia 22 bm. na tut. stadionie PW. i WF. o godz. 16,00. Skład drużyny „Pomorzanki I“ ostateczny, zostanie ustalony na sobotniej schadzce, pewnym jest tylko, że barw klubowych w bramce znów bronić będzie Czerwiński W.

Rozgrywki, te decydujące o przyszłej karierze piłkarskiej „Pomorzanki“ ściągną niewątpliwie na boisko prócz stałych bywalców imprez piłkarskich, również tych, którzy dotąd z niejaką rezerwą odnosili się do tego sportu, a który naprawdę jest atrakcją niecodzienną, często o wielce emocjonujących momentach. „Bar“

● **Ryczałt podatkowy.** Ministerstwo Skarbu uzgadnia obecnie z zainteresowanymi kołami i z innymi Ministerstwami projekt rozporządzenia w sprawie ryczałtu podatkowego od drobnych płatników. Podlegać mają temu systemowi kupcy II, III i IV kat. oraz przemysłowcy od VI do VIII kat., których obrót nie przekracza w roku 1937 zł 75.000 (dotychczas 50 tys. zł.) Przy zmianie właściciela o ile charakter przedsiębiorstwa nie uległ zmianie, pozostaje ryczałt. Te przedsiębiorstwa, które zadeklarują, iż zaprowadzają księgi zwykłe lub uproszczone, wolne będą od ryczałtu. Ryczałt będzie płacony według 34 grup według dotychczasowych stawek.

Do dnia 31 marca 1938 roku urzędy skarbowe zawiadomią płatników o przydziale do grupy ryczałtowej; w ciągu 14 dni płatnik może prosić o przeniesienie do innej grupy. O ile odpowiedź nie nastąpi, będzie to uważane za zgodę. Może nastąpić ugodowo załatwienie kwestii pomiędzy płatnikiem a naczelnikiem urzędu.

Podatek będzie płatny w ratach: 15 czerwca 1938, 15 września tegoż roku oraz 15 listopada i 15 lutego.

● **Stosowanie nowych norm przemiałowych.** Przed kilkunastu dniami ukazały się, jak wiadomo nowe normy przemiałowe. Obecnie biuro aprowizacyjne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wydało okólnik w sprawie stosowania tych norm przez młyny.

Maksymalne odchylenie od obowiązujących norm przemiałowych wynosić może według postanowień wspomnianego okólnika, tylko do 5 proc. W wypadku ujawnienia celowego i świadomego przekraczania norm winny pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Wreszcie okólnik podaje, że władze administracyjne będą pobierały w młynach próby mąki i przesyłały je do analizy Państwowemu Zakładowi Badania Żywności w Warszawie.

□ **Pożar.** Wczoraj w nocy wybuchł ogień w zabudowaniach gospodarskich p. Piotra Korthals'a w Jarantowiczkach. — Ogień strawił stodołę ze zbożem i dlatego straty są dosyć poważne.

Dzięki intensywnej akcji ratowniczej zmotoryzowanej straży pożarnej z Wąbrzeźna i straży z Jarantowic uratowano resztę budynków. Straż z Łopatek nie przybyła mimo minimalnej odległości (3 km.) Pożar został podłożony przez nieznanego sprawcę, który mszcząc się stodołę podpalił w kilku miejscach, na co wskazują wyraźne ślady pozostawione w zasiekach.

● **KINO „SŁOŃCE“** wyświetla tylko dziś film poświęcony pamięci bohaterskich skautów Zachodu, którzy z narażeniem własnego życia walczyli na niebezpiecznych odcinkach dalekiego Zachodu o wyswobodzenie ziemi z rąk Indian i groźnych przestępców, ciągle napadających właścicieli ferm. „Piekielny Wąwóz“ to epopea bohaterstwa i poświęcenia dla dobrej sprawy. W roli głównej Buck Jones i piękna Beth Marion. Nowy **„Nadprogram“.**

W sobotę dnia 21 bm. premiera filmu z niezapomnianymi bohaterami „Wesołej Rozwódki“ „Błękitnej Parady“ i w innych.

Królewska para tańca **Fred Astaire** i **Ginger Rogers** w filmie muz., który podbił świat cały **„LEKKODUCH“.** Lekkość humor, śmiech, dowcip i „arcytaniec“ na tle wspaniałej muzyki oto walory filmu będącego ostatnim wyrazem techniki i sztuki kinematograficznej.

PIWNICE

□ **Złote gody małżeńskie.** Wawrzyniec i Anna Gerkowie w Piwnicach obchodzą w poniedziałek tj. 23 bm **złote gody małżeńskie.** Małżonkom Jubilatom, którzy już za czasów zaborczych odznaczali się zawsze jawnie manifestowaną polskością — Szczęść Boże na dalszej drodze życia.

„Szczęść Boże“ na dalszej drodze

RYŃSK

□ **W niedzielę dnia 22 sierpnia br. urządza w Ryńsku Stronnictwo Ludowe obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą“.**

Obchód jest połączony z poświęceniem sztandaru Koła Uniwersytetu Ludowego w Ryńsku, oraz z „Dożynkami“ i zabawą taneczną.

Początek uroczystości po nabożeństwie.

GOLUB

+ **Samobójstwo.** W środę odbył się tu pogrzeb robotnika rolnego Józefa Kwiatkowskiego z Owieczkowa. W czasie zamroczenia umysłu ub. soboty, rano o godzinie 7.15 targnął się na swoje życie, przecinając sobie ostrzem brzytwy krtań. Bezskuteczna okazała się pomoc niezwłocznie przywołonego lekarza dr. Altera z Dobrzynia n. Drw. Na skutek zadanych sobie ran denat zmarł w niedzielę o godzinie 9,55 przed południem. Liczył lat 57 i pozostawił żonę i dzieci.

+ **Fryzjer złodziejem.** W pierwszy wtorek wiosenny Józef Ultowski z Golubia, z zawodu fryzjer, będąc w restauracji p. Elżbiety Żebrowiczowej nagle odczuł pragnienie za ogrzewającym napojem. Toteż korzystając z chwili, kiedy właścicielka lokalu wyszła, prędko z bufetu skradł 0,5 litra wódki wartości 2,10. Nie bardzo zręcznie do tego się zabrał, bo wróciwszy z kuchni p. Żebrowiczowa kradzież zauważyła. Kiedy wezwała przechodzącego policjanta, Ulatowski zwrócił jej skradzioną wódkę. Sąd ukarał go za to aresztem na dwa miesiące, zawieszając mu jednakże warunkowo wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

+ **Osobiste.** Z tutejszej Szkoły Powszechnej w równym charakterze przesiedleni zostali: nauczycielki Helga Reiskówna — Toruń Mokre, Seweryna Prokopowa — Wrzosy pod Toruniem, a nauczyciel Józef Osiński — Kozibór, powiat toruński, i to z dniem 1 września br.

Odchodzącym życzymy na nowej placówce pomyślności i owocnej pracy.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 18 8.	Poznań 18. 8.
Żyto	22,75—23,00	22,50—22,75
Pszenica	30,00—30,50	30,00—30.50
Jęczmień brow.	20,00—20,50	20,00—20.50
Jęczmień jednolity	17,00—18,25	18,50—19,75
Jęczmień zbior.	—	19,25—20,50
Owies	18,75—19,25	18,50—19,75
Rzepak zimowy	54,00—56,00	—
Rzepnik	48,00—94,00	39,00—41,00
Mak niebieski	66,00—68,00	—
Gorczyca	36,00—38,00	33,00—35,00
Siemie lniane	—	—
Peluszka	23.00—25,00	23,00—25.00
Wyka	33,00—36,00	23,00—25,00
Groch polny	20.00—22.00	—
Groch Viktoria	22,00—24,00	23,00—25,00
Groch Folgera	22,00—24,00	22,00—24,00
Łubin niebieski	17,25—18,50	16,50—17,00
Łubin żółty	17,50—18,00	17,25—18,00
Koniczyna biała	125,00-150,00	—
Koniczyna czerw.	120,00-135,00	—
Koniczyna szwdz.	180,00-210,00	—

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 16 sierpnia 1937 r

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	70—78
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	60—68
Mięsiste tuczone starsze	50—58
Miernie odżywione	42—50
Buchaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	64—70
Tuczone mięsiste	56—62
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	50—54
Miernie odżywiane	42—50
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	68—78
Tuczone mięsiste	56—62
Nietuczone dobrze odżywiane	48—52
Miernie odżywiane	26—36
Jałowice:	
Tuczone mięsiste	70—78
Nietuczone dobrze odżywiane	60—68
Miernie odżywiane	50—58
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	76—84
Tuczone cielęta	74—80
Świnie:	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywei wagi	122—130
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	114—120
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	106—110
Maciory i późne kastraty	90—110
brze odżywiane	66—74
Miernie odżywiane	50—62

Wkrótce

„KINO SŁOŃCE“

„Ty, co w Ostrej świecisz Bramie“

RUCH TOWARZYSTW.

— **Zebranie Samodzielnych Rzemieślników.** W niedzielę dnia 22 bm. odbędzie się o godz. 14,00 w Wąbrzeźnie w lokalu p. Napierały przy ulicy Pierackiego zebranie wszystkich samodzielnych rzemieślników z miasta i najbliższej okolicy, zrzeszonych i niezrzeszonych. Przemawiać będzie delegat zamiejscowy o sprawach ważnych, obchodzących całe rzemiosło. Przybycie zatym w własnym interesie wskazane.

— **Baczność! Kurkowe Bractwo Strzeleckie Wąbrzeźno.** W sobotę dnia 21 bm. o godzien 7,30 wieczorem odbędzie się w Strzelnicy Bractwa Kurkowego

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Przybycie wszystkich braci obowiązkowe.

Zarząd

— **Baczność! KS. „Pomorzanka“!** W sobotę dnia 21 bm o godzinie 20,00 schadzka u druha Napierały. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Zarząd

PROGRAM ROZGŁOŚNI POMORSKIEJ

NIEDZIELA, dnia 22 sierpnia 1937 r.

8,35 Audycja dla wsi. 8,55 Program na jutro. 10,30 Pogodne przedpołudnie. 13,00 O operę leśną nad naszym morzem. 14,40 Morze w sierpniowym słońcu. 19,35 Koncert solistów. 20,25 Gawęda warmińska. 20,35 Wiadomości sportowe. 21,40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni. 22,30 Tańczymy. 23,00 Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 sierpnia br.

12,15 Selekcja jesienna drobiu. 12,25 Muzyka orkiestrowa 13,00 Z operetek. 15,00 Skrzypce śpiew. 15,40 Wiadomości z Pomorza 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10 dawna muzyka francuska. 18,40 Program na jutro. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00 Tańce i piosenki.

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow:: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom:

Sąd Grodzki w Golubiu
I. E. 85/37.

POSTANOWIENIE

Dnia 17 sierpnia 1937 r.

Sąd Grodzki w Golubiu, w osobie Sędziego **Kanteckiego** po rozpoznaniu w dniu 16 sierpnia 1937 r. sprawy egzekucyjnej Urzędu Skarbowego w Wąbrzeźnie — wierzyciela, przeciwko Władysławowi **Prabuckiemu, zamieszkałemu w Nowejwsi,** powiat Wąbrzeźno — dłużnikowi, o egzekucję z nieruchomości Nowawieś karta 1 i Nowymłyn wyk. 4

postanawia:

Na zasadzie art. 654 k. p. c. polecić Komornikowi Sądowemu w Kowalewie usunięcie wadliwości postępowania egzekucyjnego, polegającego na tym, że komornik z naruszeniem art. 658 k. p. c. połączył w jedno postępowanie — postępowanie egzekucyjne, dotyczące dwu nieruchomości dłużnika. Połączenie takie, pomijając już okoliczność, że nastąpiło bez wniosku, ani nie przyczynia się do uprawnienia postępowania, ani do korzystniejszej sprzedaży, a ponadto są przeszkody natury prawnej, ponieważ odmienne obciążenia figurują w księgach gruntowych obu nieruchomości, przez co niemożliwe byłoby sporządzenie planu podziału.

Wobec tego znosi się termin licytacyjny, wyznaczony na dzień 27 sierpnia 1937 r. godz. 10 i poleca się komornikowi wyznaczenie nowego terminu licytacyjnego.

SĄD GRODZKI W GOLUBIU
(—) Kantecki

Wypisano.
Sekretarz Sądu Grodzkiego

Numer akt: Km. 961/37 i 1849/36.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie, Jan Główczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 na podstawie art. 602 i 604 § i kpc. podaje do publicznej wiadomości, że odbędzie się:

1) **w dniu 25 sierpnia 1937 r. o godz. 11,30** pierwsza licytacja ruchomości składających się: **z pół sąsieka żyta około 42 ctr. i 2 tuczników po 150 funtów każdy,** oszacowanych na łączną sumę 505 zł.
Zbiórka reflektantów u p. **Stanisławy Chojnackiej w Dębowejłące.**
2) **w dniu 27 sierpnia 1937 r. o godz. 10** pierwsza licytacja ruchomości składających się: **z 33 różnych pomników i nagrobków, 1 figury „Orzeł“, 21 różnych odpadków, 1 płyty granitowej, 1 nagrobka granitowego, 1 śrutownika z elewatorem i 1 maszyny do pisania „Mignon“,** oszacowanych na łączną sumę 1.035 zł.
Zbiórka reflektantów w składnicy przy ul. Żwirki i Wigury 12 (dom p. Kowalskiego) Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno, dnia 20 sierpnia 1937 r.

(—) **JAN GŁÓWCZEWSKI, komornik.**

KOMUNIKAT
UBEZPIECZALNI KRAJOWEJ W POZNANIU
z dnia 28 VI 1937 r.
w sprawie opłat składek inwalidzkich za czas od 1 kwietnia 1937 r.

Na podstawie § 1245 ordynacji ubezpieczeniowej z dnia 19 lipca 1911 r. oraz ustalenia przez właściwe urzędy ubezpieczeń wartości świadczeń rzeczowych na podstawie § 160 ord. ubezp. obowiązują od 1 kwietnia 1937 r. dla robotników rolnych zatrudnionych na warunkach kontraktu taryfowego na rok 1937 w ubezpieczeniu inwalidzkim na obszarze powiatu wąbrzeskiego następujące grupy zarobkowe:

I. a) deputatnicy należą do IV kl. (znaczek po 0,75 gr)
b) chałupnicy należą do III kl. (znaczek po 0,60 gr)
c) zaciążnicy kategoria pierwsza do I kl. (znaczek po 0,30 gr)
zaciążnicy kategoria druga do kl. I (znaczek po 0,30 gr)
zaciążnicy kategoria trzecia do I kl. (znaczek po 0,30 gr)
zaciążnicy kategoria czwarta do II kl. (znaczek po 0,45 gr)
d) sezonowi zamiejscowi kategoria pierwsza do I kl. (znaczek po 0,30 gr)
sezonowi zamiejscowi kategoria druga do II kl. (znaczek po 0,45 gr)
sezonowi zamiejscowi kategoria trzecia do II kl. (znaczek po 0,45 gr)
sezonowi miejscowi kategoria pierwsza do I kl. (znaczek po 0,30 gr)
sezonowi miejscowi kategoria druga do II kl. (znaczek po 0,45 gr)
sezonowi miejscowi kategoria trzecia do II kl. (znaczek po 0,45 gr)

II. Za rzemieślników i pracowników wykwalifikowanych zatrudnionych na osobnych warunkach opłacać należy składki inwalidzkie odpowiednio do wysokości zarobku w gotówce i wartości deputatu ustalonej przez urząd ubezpieczeń.

Obowiązują składki:
klasa I (po 30 gr) przy ogólnym zarobku do 500,— zł
klasa II (po 45 gr) przy ogólnym zarobku od 500,— zł do 700,— zł
klasa III (po 60 gr) przy ogólnym zarobku od 700,— zł do 900,— zł
klasa IV (po 75 gr) przy ogólnym zarobku od 900,— zł do 1.200,— zł
klasa V (po 90 gr) przy ogólnym zarobku ponad 1.200,— zł.

Przykład: Jeżeli pracownik tej kategorii otrzymuje wynagrodzenie rocznie w gotówce 240,— zł i deputat, którego wartość według ustalenia właściwego urzędu ubezpieczeń wynosi 775,50 zł, to jego łączny zarobek roczny wynosi 915,50 zł, wobec czego pracownik ten należy do IV klasy zarobkowej, a składka tygodniowa (znaczek) wynosi 0,75 zł.

Za pracowników rolnych, zatrudnionych **za wolnym utrzymaniem** i wynagrodzeniem w gotówce należy składki inwalidzkie opłacać w wysokości, odpowiadającej łącznemu zarobkowi pracownika, przy czym roczna wartość wolnego utrzymania została przez urząd ubezpieczeń ustalona jak następuje:

a) dla pomocników (czeladników), szoferów, kwalifikowanych kucharzy i kucharek, gospodyń, pielęgniarek, pielęgniarzy, bon itp. zatrudnionych:

na wsi	438,— zł
w miastach do 3.000 ludności	565,75 zł
w miastach od 3.000—20.000 ludności	637,— zł
w miastach od 20.000—50.000 ludności z wyj. Gdyni	766,50 zł
w miastach ponad 50.000 ludności i Gdyni	821,25 zł

b) dla uczniów rzemieślniczych (terminatorów), chłopców do posyłek i gońców, stróży domowych, wszelkiego rodzaju służby domowej obojga płci, praczek itp. zatrudnionych:

na wsi	310,25 zł
w miastach do 3.000 ludności	422,75 zł
w miastach od 3.000—20.000 ludności	492,75 zł
w miastach od 20.000—50.000 ludności z wyj. Gdyni	574,— zł
w miastach ponad 50.000 ludności i Gdyni	620,50 zł

Przykład: Pracownik kategorii a) zatrudniony na wsi, otrzymujący rocznie gotówki 300,— zł należy do III klasy zarobkowej, ponieważ łączny jego zarobek (gotówka 300,— zł i wartość wolnego utrzymania 438,— zł) wynosi 738,— zł. Składka tygodniowa (znaczek) wynosi 0,60 zł.